



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY

1994

NR 1

SPIS TREŚCI: • Panta Rei • Wczoraj, dziś i jutro • Nowy Rok (poezja) • Prowadzeni drogą, której nie znali • Życie w zborze • Objawiona tajemnica • Branie imienia Bożego nadaremno • Cena czasu • Król Hiskiasz (Ezechiasz) • Niezwykłe życzenie Króla przyszłej dyspensacji • Kontakty z Braćmi w Rumunii.

Panta rei

„Pan króluje! Wyskakuj ziemio... Sprawiedliwość i sąd są gruntem Stolicy Jego... Błyskawice Jego oświecają okrąg świata, co widząc ziemia zadrżała. Góry jako воск rozpylają się przed obliczem Pańskim... To usłyszawszy Syon rozweseli się...” Psalm 97:1-8

* * *

„Panta rei”... a czas płynie,
A dzień każdy zapatrzony w przeszłość,
Skraca ten czas i te lata...
Panta Rei...
A łódź nadziei -
Miotana wichrami złudzeń,
We mgle oczekiwania,
Płynie -
Bo świt się zapalił różowy,
Nad horyzontem nowego dnia.
I zamyślony nad tym dniem,
Zbieram kwiaty -
Po kamienistej drodze życia.
Ocieram szybko łzy -
A jęk konania -
Zamieniam w symfonię dziękczynną -
Za te kwiaty,

Za każdą mikro - sekundę bytu,
I za nadzieję Nowego Jutra -
Składam te kwiaty
U stóp Twórcy
Tego Nowego Jutra!...
Poprzez mroki zawiei -
Panta Rei... .

Bóg tak stworzył świat, że nic nie jest w stanie spoczynku. Począwszy od neutronów i protonów tworzących materię - aż do potężnych układów galaktycznych - wszystko się porusza w ściśle zamierzonych prawach i granicach. O jak to dobrze, „że czas płynie”, że każdy dzień i każdy upływający rok przybliża nas do Niebiańskiego Chanaanu, że kończą się dzieje grzechu, że noc przeminęła, a Brzask Tysiąclecia zaróżowił świt wschodzącego dnia.

W Boskim kalendarzu Staro - Testamentalnym rok cywilny przypada na dzień pierwszy miesiąca siódmego - tiszri (październik). W tym dniu rozpoczynał się biblijny rok cywilny. Od tego dnia liczono lata zwykłe - lata sabatowe i lata jubileuszowe. Ten Nowy Rok był nie tylko początkiem roku cywilnego, ale również w przekonaniu Żydów był dniem pamiątki stworzenia świata oraz „Dniem Sądu”.

Prawo Zakonu nakazuje w tym dniu świąteczne zgromadzenie (3 Mojż. 23:24; 4 Mojż. 29:1), składanie specjalnych ofiar oraz wypoczynek (3 Mojż. 23:25; 4 Mojż. 29:2-6). Kończący się rok powinien nasunąć myślącemu człowiekowi mnóstwo refleksji.

Jeżeli w starożytności żydowski rolnik zbierający plony, a tęskniący za Jubileuszem, chciał wiedzieć, kiedy to będzie, to musiał z uwagą wysłuchiwać tonów szofaru. Talmud mówi, że „każdy człowiek bez wyjątku zobowiązany jest w tym dniu wysłuchiwać tonu szofaru - albowiem w chwili, w której kapłani biorą barani róg i poczynają weń dąć - „powstaje Pan z tronu sprawiedliwości i zasiada na tronie miłosierdzia, a kary odmienia w łaskę, a przywraca niewolnikowi wolność...”. Pismo Święte nazywa ten dzień „Świętem przypomnienia, trąbą” - czyli „Świętem Trąb”.

Rozbrzmiewające tony szofaru są symbolem Królewskiej Obecności Chrystusa i przypominają każdemu chrześcijaninowi, że:

1. „Szofar jest przypomnieniem ofiary Abrahama w krainie Moria”.
2. „Dźwięk szofaru mówi o znaczeniu prawa Bożego. Jego dźwięki mają przypomnieć potężne dęcie trąb, jakie rozlegało się na Synaju, kiedy człowiek otrzymał dekalog. Szofar ma więc na nowo uczulić na słuchanie Słowa Bożego”.
3. „Tak jak Rok Jubileuszowy rozpoczynał się brzmieniem baraniego rogu, tak też rozbrzmiewa on zbierając dwanaście pokoleń Izraela do swojej ojczyzny”.
4. „Dźwięk szofaru wskazuje na czas zbliżającego się sądu ludzkości, który rozpoczął się od domu Bożego”.
5. „Przy dźwiękach szofaru przyszedł po raz wtóry oczekiwany Mesjasz”.
6. „Dźwięk szofaru budzi człowieka z uśpienia i wskazuje na jego grzech, a także na czas nawrócenia”.
7. „Szofar przypomina o zmartwychwstaniu umarłych. Na jego dźwięk otworzą się groby i zmarli powstaną do życia”.

* * *

A więc kończący się rok zmusza nas do refleksji, do duchowego rachunku sumienia, do analizy tego, co przeszło i tego, co jeszcze ma nadejść... Można by zapytać, dlaczego ta koncentracja padła na now siódmego miesiąca, dlaczego akurat na koniec roku mamy rozmyślać o tym wszystkim!? Zapewne mamy tu do czynienia z symboliką. W Starym Testamencie szczególnie liczba 7 odgrywała poważną rolę. Dla przykładu: siedem dni utworzyło tydzień zwany „szeba”, z którego siódmy dzień był błogosławiony i poświęcony Wiekuiemu Bogu (2 Mojż. 20:10-11). Co siedem lat następował „Rok Sabatowy” (2 Mojż. 23:10-11), a po każdym cyklu 7 x 7 lat - następował rok powszechnej restytucji, czyli „Rok Jubileuszowy” (2 Mojż. 25:8). A więc nie mógł odpowiedzieć kapłan na Syonie - Panie, ja nie trąbię, ja nie wiem, który to rok, czy sabatowy, czy jubileuszowy.

A więc zbliżamy się do nowego okresu w dniach, które sumujemy wraz z naszym kalendarzem życia i każdy z nas na inny dzień założył swą tasiemkę. Aż

przyjdzie ten dzień wymarzony i na Boskim i na naszym kalendarzu - bo któż z nas nie ma takiego dnia, o którym marzy i za którym tęskni... O jak to dobrze, że czas płynie. Ale to Bóg założył czas i kazał go liczyć, a kiedy człowiek nie miał kalendarza i do dyspozycji miał tylko Słońce - to musiał pilnie słuchać, kiedy zabrzmi szofar na Syonie i wtedy wiedział, że będzie mu zwrócone to, co utracił!

Rosz - Haszana, treścią swą wskazuje na eschatologiczne wydarzenia, przed którymi stoi ludzkość. Z innych tekstów Starego i Nowego Testamentu można wywnioskować, że stoimy na progu tych wydarzeń. „*Biada! Bo wielki jest ten dzień, tak że mu nie było podobnego. (...) Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go, a strzedz go będzie jako pasterz trzody swojej*” - Jer. 30:7; 31:10.

A łopocąca na Syonie flaga z gwiazdą Dawida mówi nam, że żyjemy już w Brzasku tego Nowego Dnia - w Brzasku Tysiąclecia Panowania Chrystusa (Izaj. 52:7).

A cicha noc jeszcze nad światem rozpociera swe mroki... Jednym swym skrzydłem sięga dnia wczorajszego, a z nim przeszłości - drugim skrzydłem dnia jutrzejszego, a z nim - przyszłości. Rozpostarła je jak anioł smutny i zadumany, co w locie swej wieczności zatrzymał się nad ziemią kurhanem... I zapłakał, a łzy sperlił mróz siwy i wiatr północny rozrzucił je w tysiące skrzących się brylantów po śnieżnym muślinie ziemi.

Gdzie pędzisz srebrny globie niby kiermasz pstry, ze swymi nędzami i swą rozkoszą - ze swym szaleństwem - z rozpętanym szalem nocy Sylwestrowej - ciągnąc za sobą niby tren w ciszy wszechświata, swą jarmarczną wrzawę - zaśmiecając Mleczną Drogę pyłem zaśmieconej atmosfery? Dokądże w pustce wirująca będziesz nas nieść, rok po roku, stale w nowe jutro, za którym tęsknimy - a ono przynosi nam nowy ból i nowy zawód... I czy tak ma być w nieskończoność?...

Dziś „starzec siwy” - co mu „Stary Rok” na imię, zamknął ostatnią kartę i datę 1993 z namaszczeniem na niej niby pieczęć położył. Zamknął w nią dni przeżyte, a Anioł Stróż złoży ją w archiwum niebios - do przeglądu na sądy Pana z ziemią! O jakże chciałoby się rozzerwać zalakowane pieczęcie owej księgi i wymazać z niej wszystkie błędy i łzami zmyć plamy!

Jest tylko jedna istota we wszechświecie, która może to uczynić - pamiętaj, jest to Chrystus!

Kiedy oczekując Nowego Roku - ty samotniku i wy, dusze splecione w kręgu najbliższych, ze wzruszeniem wysłuchujecie 12-tu uderzeń zegara, którego kuranty wołają „Memento mori” - wtedy owe uderzenia wycharowują przed oczy nasze całe korowody przeszłości i jeszcze raz przeżywamy wszystkie chwile radości i smutków, a łza im towarzyszy i modlitwa.

I jeszcze raz swoją młodość przeżywamy, dziecinne i słoneczne lata, gdy świat za każdym krokiem roztaczał przed nami coraz to nowe uroki - to, o czym się marzyło, za czym tak bardzo się tęskniło - gdy jest w naszych ramionach, drżymy z radości, gdy jeszcze się nie spełniło - tęsknimy, a może w Rok Nowy!...

Gdy oczy jeszcze nie utraciły blasku swego - nie posiwiał warkoczy złoto - marzymy o jasnych i szczęśliwych dniach, nie myśląc o tym, że bruzdy poorają

nam czoło w sieci zmarszczek, które życie i czas wyrusują nam na twarzą, jako odbicie tego, co przechodziło naszą duszą.

Chciałoby się ten czas zatrzymać choć na chwilę. Chwila ta, jeżeli w gronie osób kochających spędzona - pozwoli zapomnieć o wszystkich cierpieniach, o wszystkim, co się przeżyło! Pozostaw w swoim kodzie wspomnień tylko uśmiech.

Noc jest! I smutku cisza za oknami się cza! Ileż jest w chwili tej samotników i cierpiących, mocujących się o świt nowego dnia... Ileż oczu wyblakłych, wpatrzonych z rezygnacją w skrzące się mrozem ściany suteryn, ileż łez, co wylewają się nad cierpieniami i bólem swych ukochanych.

O Nocy Sylwestrowa!... Ty swym krzykiem sal balowych i rżeniem pijackiej czkawki chcesz zagłuszyć te głosy nędzy i smutku. Wlokącym się węzłem roztańczonych par - pragniesz opleść i omotać tych, co chcą jeszcze myśleć i modlić się w tę noc!

Ale huragan wnet odsłoni twą nagość i zostaniesz ze swymi czcicielami nierządu i przemocy - błada i skostniała, z rozpaczą zastygła w szklanym wzroku - co chce widzieć tylko dziś... To wolność i prawda obnaża cię i wschodzący poranek nowego dnia! Bo musi zginąć stary świat - bo Golgota, bo krzyż wydały nań wyrok! Ale jest jeszcze świat Aniołów - tych, którzy posłuchali głosu Chrystusa. Oni skorzystają ze sposobności zakończenia starego roku i uklękają - aby wspominać... Dla nich noc Sylwestrowa - to noc bilansu i duchowej inwentury. Panie, Ty wiesz! Ty wszystko wiesz! Znasz naszą nędzę najlepiej i barłóg niedoli, w którym zrodziła nas nędza. Codziennie prosimy Cię o przebaczenie i codziennie upadamy. Przez wir walk bratobójczych w kanibalizmie XX wieku - wołamy do Ciebie - Panie, rozprosz nasze mroki „Gwiazdą Wschodzącą”, jak w ową noc na niwach Betlejem. Dziś w czas Twej Parouzi witamy Cię jako Króla i błagamy, aby Twoje królowanie święte świat zepchnęło z szalonej orbity na nowe tory - po latach ciemnoty i niewoli. Jak długo, o Panie, każesz nam jeszcze liczyć lata i dni bezpromienne? W słabnące siły, ześlij nam wytrwanie, abyśmy nie upadali pod krzyżem żywota, aby marzenia nasze nie rozprysły się pod bezlitosnym uderzeniem czasu... Wpatrzeni w

ranne zorze - grające światłem Restytucji, widzimy nowego człowieka zrodzonego z tej walki - widzimy idealną rodzinę, doskonałą ludzkość i świat na raj zamieniony...

Modlitwą uskrzydłony, płyn między gwiazdy - nie długo czar pryśnie, z ostatnim uderzeniem zegara, pierzchną wizje i widm korowody... Ockniesz się - gdy rok staruszek zostawi tobie dziecię, co mu Nowy Rok na imię a obok siebie znajdziesz księgę z czystymi kartami i do zapisania. On Wszechmogący i Wszechmiłosierny przebaczył Ci. W Chrystusie zostawił białość twych szat i nie plam jej - a na pierwszej karcie tej księgi, złotymi zgłoskami wyrzeźbione: „Ucz się i kochaj!”

* * *

Wielki pisarz Jack London w noweli pt. „What Life Means to Me” - porównuje ludzkość do wielkiego domu z mieszkańcami w piwnicy, na parterze i na piętrze z balkonami:

„Ciesz się mnie praca na dole - z kilofem w ręku, ramię w ramię z intelektualistami, z marzycielami i świadomymi robotnikami. Raz po raz spoglądamy bacznie w górę i potrząsamy całą budowlą. Pewnego dnia, gdy przybędzie nam jeszcze rąk i kilofów - zwalimy ten dom wraz z jego zgniłym życiem - ohydny sobkostwem i brudnym materializmem. A potem uprzątniemy gruzy i zbudujemy - Nowy Dom - dla całej ludzkości, w którym nie będzie pokoi dla uprzywilejowanych, gdzie wszystkie pokoje będą jasne i duże i dla wszystkich, gdzie oddychać się będzie atmosferą czystą - szlachetną i życiodajną!... A budowę tego domu rozpoczął już Chrystus (Obj. 19:11-16)

Jeszcze chwila -
A Parouzi panowanie,
Zrzuci korony i togi.
Jeszcze chwila -
A Zmartwychwstanie,
Lud gnębiony ubogi -
I Chrystus zasieje te kwiaty -
Co ubarwią motyla -
Jeszcze chwila!...

Stanisław Kaleta

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Chcielibyśmy poinformować miłych Czytelników, że ostatnio ukończony został druk tomu, wykładów z Konwencji Międzynarodowej w Jerozolimie, która odbyła się w kwietniu 1993 r.

Cena egzemplarza wynosi 65. 000 zł.

Pragniemy również poinformować, że została oddana do druku druga część komentarza do Apokalipsy. Cena książki będzie zależna od kosztów druku (prawdopodobnie będzie wynosić ok. 100. 000 zł).

Zamówienia na wymienione wyżej pozycje, jak również na inną literaturę można nadsyłać na adres Redakcji (mile widziane zamówienia zbiorowe).

Prosimy także, by o ewentualnych reklamacjach prenumeraty „Na Straży” i „Wędrowki” informować na bieżąco Redakcję w Krakowie.

REDAKCJA

Wczoraj, dziś i jutro

Rok 1993 przeszedł do historii. Czym się zapisał na jej kartach? Dla wielu ludzi pozostanie w pamięci jako rok tragedii narodowej lub rodzinnej. Wstrząsy społeczne, jakie tu i ówdzie wynikły, spowodowały zachwianie się struktur politycznych w wielu krajach i zagroziły normalnemu funkcjonowaniu państw. Ten destrukcyjny wpływ zapewne będzie długo odczuwalny w mechanizmach politycznych i gospodarczych świata. Recesja i bezrobocie stają się największym problemem, z którym rządy, mimo starań, nie mogą sobie poradzić. Dewaluacja niektórych walut napędza spiralę kosztów utrzymania rodzin, pogłębia ich kryzys i dla wielu ludzi stanowi zagrożenie ich dalszej egzystencji. Statystycy szacują, iż nigdy nie notowano tyle samobójstw, co obecnie. Trudne warunki bytowe i brak wiary w lepsze jutro wywołują głębokie stresy psychiczne, stwarzają nastrój zawodu i pesymizmu.

Godnym jest zauważenia faktu, że mimo groźnych konfliktów, jakie wybuchają w ostatnich latach, nie dochodzi jednak do rozszerzenia się ich na szerszą skalę. W przeszłości tego rodzaju zadrażnienia natychmiast spowodowałyby wojnę światową. Pamiętamy przyczynę wybuchu I wojny światowej w 1914 roku. W Sarajewie został zastrzelony austriacki książę Ferdynand i to wystarczyło, by narody stanęły w ogniu ogólnoświatowej wojny. Dzisiaj giną setki, tysiące ludzi, giną oficerowie, ministrowie i państwa jakoś wzajemnie to znoszą. Co więcej, gdy pojawi się punkt zapalny, wszyscy szybko starają się go zlikwidować.

Wielu obserwatorów sceny politycznej zgodnie stwierdza, że jest to powodowane obawą zagłady cywilizacji współczesnego świata, obawą użycia współczesnej techniki wojennej, która nie oszczędziłaby nikogo, a ziemia stałaby się pogorzeliskiem na długie lata.

Oczywiście, w tym jest wiele racji. Świat zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie broń nuklearna. Dotknęłaby nie tylko żołnierzy na froncie (jak niegdyś bywało), lecz i tych, którzy dowodzą armiami. Nie pomogłyby schrony, gdyż szkodliwość wybuchu i choroba popromienna oddziałuje na organizmy ludzkie całe dziesięciolecia.

CO MÓWI O TYM BIBLIA?

Jako ludzie wiary, zechciejmy zauważyć, co na ten temat mówi Biblia. Nauka zawarta w niej nasuwa bardziej logiczne wnioski. To nie dlatego świat nie staje w ogniu totalnej wojny, że ma uzasadnione obawy przed samozagładą w wyniku użycia broni nuklearnej; też nie dlatego, że ci, którzy trzymają kontrolę na bezpiecznikach wyrzutni rakietowych - dbając o własne bezpieczeństwo - są skłonni za wszelką cenę nie naruszyć tych bezpieczników. Nie jest to główna i jedyna przyczyna! Zawsze może znaleźć się szaleniec, który bez większych oporów rzuci ogień do podpalenia świata!

Wierzmy, że jest to zarządzenie Boże. Jeżeli świat w dalszym ciągu istnieje i jeśli ta przysłowiowa „be-

czka prochu” jeszcze dotąd nie wybuchła - mimo groźnych konfliktów tu i ówdzie, to jedynie kierownictwo Najwyższego nie dozwoliło, aby świat stanął w ogniu ogólnoludzkiej zagłady. Nie przyszedł ku temu właściwy czas i Pan Bóg ma do wykonania swoje dzieło, które rozpoczął w dziesięć dni po wniebowstąpieniu Jezusa, w dniu Pięćdziesiątnicy. Tym dziełem jest skompletowanie Kościoła, Oblubienicy Chrystusowej - „...bom was przygotował, abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi” - 2 Kor. 11:2.

APOKALIPTYCZNA WIZJA

W Księdze Apokalipsy (7:1-3) znajdujemy zapis: „Potem widziałem czterech aniołów, stojących na czterech węglach ziemi, trzymających cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię, ani na morze, ani na żadne drzewo. I widziałem inszego anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego, i zawołał głosem wielkim na onych czterech aniołów, którym dano, aby szkodzili ziemi i morzu, mówiąc: Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich”. Jest to apokaliptyczny opis końca obecnego stanu rzeczy - złego wieku, który znajduje się pod wpływem szatana. Opis ten wskazuje też na Boską interwencję w sprawy świata. Wydarzenia obecnych czasów są świadectwami, że świat dożywa swoich dni. Wiejące wiatry, „siły demoniczne” mają pograżyć ludzkość w chaosie, a w wyniku tego spowodują upadek obecnych niesprawiedliwych struktur społecznych.

Wierzmy, że aniołem „występującym od wschodu słońca” jest nasz Odkupiciel, Jezus Chrystus, obecny po raz wtóry, który kontroluje sprawy świata i nie pozwala, aby w czymkolwiek był naruszony plan Jego Ojca. On to powstrzymuje działania czterech aniołów, „aby nie szkodzili ziemi ani morzu”.

Dzieło pieczętowania sług Bożych jest nadal aktualne. Dowodem tego jest powstrzymywanie wzmiankowanych aniołów od destrukcyjnej czynności. Inaczej rozszałaby się już ogień anarchii, który pochłonie obecny porządek rzeczy.

Biblia informuje, że Bóg przeznaczył czas wieku ewangelicznego na pieczętowanie swoich sług. Jest to pieczęć Ducha św., pieczęć synostwa i Ducha Prawdy. Proces pieczętowania rozpoczął się od Zielonych Świąt, gdy został zesłany Duch św. na apostołów i innych uczestników zgromadzonych w Jerozolimie, oczekujących spełnienia się obietnicy Pana o zesłaniu im „Pocieszyciela”. Byli to pierwsi „słudzy Boga żywego”, którym Bóg udzielił pieczęci swego Ducha.

Żyjemy przy końcu wieku Ewangelii, w okresie „żniwa”, kiedy „kąkol” - nominalni chrześcijanie wiążą się w „snopy”, w związku religijne, a „pszenica” - „synowie królestwa” są zabierani do chwały niebios, mając w swym sercu i na czołe ową wspaniałą pieczęć Bożą. Czynność pieczętowania ostatnich sług - człon-

ków Kościoła jeszcze trwa, dlatego są powstrzymywane owe „cztery wiatry”, aby nie wiały na ziemię.

Gdy liczba 144 000 zostanie uzupełniona (Obj. 14:1), gdy wszyscy posiadający pieczęć Bożą znajdą się razem z Władcą, Królem, Jezusem Chrystusem w chwale, wówczas usunięty będzie zakaz „szkodzenia ziemi”, a puszczane wiatry dokonają niszczącego dzieła.

Jak długo będzie trwać dzieło pieczętowania Kościoła, tak długo będą powstrzymywane „wiatry”. Jednak, jak długi okres czasu ono zajmie, nie jest powiedziane. Zapewne, Bóg okrył tę rzecz tajemnicą, podobnie jak tajemnicą dla świata jest wybór Kościoła.

Z obserwacji obecnych wydarzeń wynika, że sytuacja międzynarodowa z każdym dniem pogarsza się. Mimo usilnych zabiegów rządów i polityków nie widać poprawy. Następuje zaostrzenie i tak już napiętej sytuacji. Widzimy dość często, że ogólny konflikt wisi na włosku, a jednak jakaś niewidzialna siła to wszystko wstrzymuje. Jesteśmy zdania, że dlatego tak się dzieje, ponieważ nie przyszedł jeszcze właściwy czas i Pan nie uznał za stosowne cofnąć rękę powstrzymującą kataklizm niszczącej anarchii. Lecz gdy na Boskim zegarze czasów wybije właściwa godzina, wówczas już nikt i nic nie powstrzyma trawiącego ognia ucisku, jakiemu poddany ma być współczesny świat. Oto prorocze słowa św. Piotra: „Od dawna były niebiosy i była ziemia, która z wody i przez wodę powstała mocą Słowa Bożego, przez co świat ówczesny, zalany wodą zginął. Ale terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi” - 2 Piotra 3:5-7 NP. Jedno jest tylko pewne, że nie stanie się to wcześniej, aż Bóg dokończy dzieła pieczętowania swoich sług.

Pismo św. nas zapewnia, że po ucisku, jaki dotknie cały świat, Chrystus użyje swej królewskiej władzy, uporządkuje sprawy ziemi i zaprowadzi Królestwo wiecznego szczęścia i pokoju.

W jednej z naszych pieśni duchownych śpiewamy:

„Powiedz, Księgo Bożych Słów,
Ile jeszcze mamy lat?

By Zbawiciel przyszedł znów,
Z nędzy wyprowadzić świat?

Odpowiedź brzmi:

Już obecny Zbawca Pan!

Już obecny pośród nas!

Przyszedł już na ziemski łan;

Tysiąclecia wschodzi brzask...

„CZUWAJCIE WIĘC, MODLĄC SIĘ”

„Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają. Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt, i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem zniwota na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli uciec przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed synem człowieczym” - Łuk. 21:33-36 NP.

Te i inne słowa Pisma Św. są przepowiednią rzeczy, jakie miały przyjść na świat. Stanowią one przestrożę dla wierzących, aby zbytnia troska o doczesny żywot

nie przysłoniła im ważności czasu, gdyż zajęci ulepszaniem warunków bytowych mogą zatracić sens swego ofiarowania. Sidło zdobyczy ziemskich aż nadto jest kuszące i aktualne w obecnych czasach, a zmiana ustroju i wprowadzanie gospodarki rynkowej nasila to niebezpieczeństwo.

Pan zaleca wiernym członkom swego Kościoła czuwanie i modlitwę, gdyż tylko taka postawa uchroni ich od złudzeń czasowych, pozwoli „ujść przed tym wszystkim”, co ma przyjść na niewierny świat i znaleźć się w chwale razem z Panem. Ta obietnica dotyczy tylko Kościoła, gdyż, jak nas informuje Księga Objawienia (7:9,14), „lud wielki, - Wielkie Grono - weźmie udział w wielkim ucisku anarchii, aby przez doświadczenia i śmierć z konieczności, „omyli szaty swoje i wybielił je we krwi Barankowej”.

Dlatego Pan dostarcza pełnej informacji członkom swego Ciała, aby byli świadomi wydarzeń i czasu i nie popadli w niedowiarstwo. Cały świat miał znajdować się pod wpływem niewidzialnego władcy ciemności - szatana, jedynie nieliczni, wierni naśladowcy Jezusa Chrystusa mieli posiadać zupełne światło prawdy odośnośnie faktów. Do takich św. Paweł pisał: „Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Przeto nie śpijmy jak inni (nominalni chrześcijanie wraz ze swymi przywódcami i cały niewierny świat), lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwymi” - 1 Tes. 5:4,6 NP.

Pismo Święte często zaleca naśladowcom Chrystusa czuwanie i modlitwę. Są to dwie fortece stanowiące ochronę dla ludzi wiary, pozwalają one przeciwstawić się siłom niewidzialnego władcy ciemności, który „jako lew ryczący obchodzi, szukając, kogo by pożarł” - 1 Piotra 5:8.

KRÓLESTWO BOŻE - LEKARSTWEM

Pan Bóg przewidział i dozwolił na panowanie zła, grzechu i niesprawiedliwości, gdyż miało to wyjść na korzyść człowiekowi. Gorzki smak grzechu uczyni go bardziej mądrym i nauczy szacunku dla prawa Bożego. Stanie się trwałą lekcją, że bez Boga, Jego kierownictwa, łaski i błogosławieństwa człowiek nie jest zdolny dojść do stanu szczęścia, radości i pokoju.

Bóg dał informację, że podźwignie człowieka z obecnego stanu nieprawości. Były różne rządy, różni ludzie sprawowali władzę, jednak nikt nie sprawił człowiekowi ulgi w jego krytycznym położeniu. Ci, którzy stali wyżej w hierachii społecznej, w większości byli pasożytami ludzi pracy, gdyż egoizm, samolubstwo i chciwość zawsze brały górę nad rozsądną uczciwością i intratne stanowiska, zazwyczaj, stawały się platformą do karierowiczostwa.

Jedynym lekarstwem na uleczenie ludzkości z samolubstwa, nienawiści i skrywanej obłudy będzie Królestwo Boże. Gdy zostanie ono ustanowione, rozwiąże wszystkie problemy, z jakimi ludzkość od wieków boryka się. Obecne warunki przejdą do historii jako szkoła życia. Bóg sprawi dla człowieka odpocznienie pod sprawiedliwymi rządami Chrystusa.

Stanie się to dopiero wówczas, gdy wszelkie człowiecze sposoby uszczęśliwienia świata zawiodą, a rady ludzkie, często mające pozory uczciwości, upadną.

One zostaną poddane próbie ognia, o którym pisze św. Piotr: „*Ale terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi*” - 2 Piotra 3:7 NP.

Rozumiemy, że „ogień” w tym przypadku wyobraża czas największego ucisku, jaki zostanie spowodowany przez anarchizujące elementy. „Niebios” wyobrażają systemy religijne, natomiast „ziemia” wyobraża ustrój społeczny. „Niebios”, które obecnie usiłują zjednoczyć wszystkich chrześcijan pod egidą ekumenii, ap. Piotr mówi, że „z wielkim traskiem przeminą”, natomiast „ziemia”, „spalona będzie” (2 Piotra 3:10). Dalej ap. Piotr mówi: „*Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka*” (w. 13).

POSTAWA CHRZEŚCIJAN

Współczesna doba stanowi szczególne zagrożenie dla życia według wzoru wskazanego w Piśmie Świętym. Okres ten, zwany Laodyceją, nosi znamiona letniości, braku gorliwości, co może też oznaczać duchową śpiączkę. Okres ten został nazwany „godziną pokuszenia”, jaka miała ogarnąć cały świat. Pokuszenia ostatecznych czasów sprowadzają wiele dzieci Bożych na bezdroża złudzeń czasowych. Dlatego działki Boże powinny wzmocnić swoją czujność, by nie dać się zaskoczyć złudnym prądom. Z całą siłą muszą bronić się przed zasadzkami diabelskimi, czuwać i modlić się, aby nie wpaść w misternie i chytrze zastawione sidła, i nie poddać się ogólnemu nurtowi zła, jakie z każdym dniem przybiera na sile.

Nie możemy zwać się chrześcijanami, naśladowcami Jezusa, a życie prowadzić według sposobów świata. Apostoł Jan pisze: „*Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie... Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata*”; i dalej dodaje: „*Świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki*” - 1 Jana 2:15-17 NP. Są to dwie odrębne drogi i człowiek ma wybrać jedną z nich. Nie można iść dwiema drogami jednocześnie. Wielu próbuje tak czynić, żyją po świecku, a liczą się jako chrześcijanie. Pan Jezus wyklucza taką dwutorowość i powiada: „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardził; nie możecie Bogu służyć i mamonie*” - Mat. 6:24.

Słowo „mamona” odnosi się do wielu rzeczy. Zapewne, Pan Jezus nie miał na myśli tylko pieniądza, chociaż wcale go nie wyklucza. „Mamona”, zdaje się wyobrażać wszystkie wartości świata - przyjemności, wygody, tytuły, zaszczyty i doczesne bogactwa. Te rzeczy są głównym celem, do których zdążają prawie wszyscy ludzie, tylko że jedni osiągają ten cel, innym natomiast pozostają tylko marzenia.

Jezus mówił: „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mół i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopują i kradną*”, lecz jak niewiele ludzi przestrzega tę mądrą zasadę naszego Zbawiciela.

Gruntownie przeanalizujmy nasz sposób życia i mocno zastanówmy się, do której grupy ludzi należy-

my. Czy ogólny pościg za pieniądzem w obecnej gospodarce wolnorynkowej nam się nie udziela? Czy naszego poświęconego Bogu czasu nie zużywamy w pogoni za rzeczami ziemskimi?

POTRZEBA CIERPLIWOŚCI

Dobrze będzie, jeśli pójdziemy za radą Pisma św, które w wielu miejscach zaleca nam cierpliwość. Święty Paweł pisał: „*Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę*” - Żyd. 10:35-36. Brak cierpliwości sprowadza utratę ufności w Boskie kierownictwo, przynosi zawód, rozczarowanie; natomiast jej obecność daje siłę duchową, wzmacnia wiarę i pokrzepia nadzieję, że Pan ziści wszystko, co przyobiecał, tylko w ściśle zamierzonym czasie. Na Boskim zegarze nie ma pośpiechu ani opóźnień, często tylko ludziom może się wydawać, jakoby Boskie plany i obliczenia zawiodły. Niektórzy też starają się Bogu dopomóc, wystawiając pewne daty.

Nie ludzką jest rzeczą wystawiać Bogu terminy. Niektóre sprawy Bóg celowo ukrywa przed synami ludzkimi. Pismo Święte nam podaje: „*Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym*” - 5 Mojż. 29:29. Przeto naszą powinnością jest uzbroić się w cierpliwość, a całą ufność położyć w Tym, który nas nigdy nie zawiedzie, jeśli pozostaniemy Mu wierni.

Wchodzimy w Nowy 1994 Rok. Czy w tym roku Bóg uzupełni swój Kościół? Czy już zostanie zdjęta z Kościoła zasługa okupowej ofiary i zastosowana za ludzkość, aby ją wprowadzić w warunki Nowego Przymierza, które da podstawy rozwoju klasy restytucyjnej? Czy w tym roku rozlegnie się szerokim echem głos „ludu wielkiego”, tych, którzy znajdują się w wielkim ucisku anarchii, aby wybielić swe szaty w krwi Baranka i obwieścić światu radosną wieść: „*Alleluja! Oto Pan, Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie. Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpi wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się*”? - Obj. 19:6-7 NP. Tego nie wiemy, tylko Bóg wie. Nam wypada posłuchać rady proroka, który powiada: „*Dobrze jest, cierpliwie oczekiwać na zbawienie Pańskie. Pan jest działem moim, dlatego w Nim mam nadzieję*” - Trety Jer. 3:26,24.

Rok, w którego progi wchodzimy, zapewne nastroczy nam wiele sposobności do wypróbowania naszej cierpliwości i wierności. Pan używa różnych sposobów do przepławiania synów Lewiego - klasę powołaną i ofiarowaną, aby je oczyścić „*jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości*” - Mal. 3:1-3.

Próba ognia doświadcz wszystkich, którzy są klasą synów Lewiego, szczególnie ubiegających się o członkostwo w Kościele Chrystusowym. „Godzina pokuszenia” nadal trwa i jak obserwacja wskazuje, nasila się coraz bardziej. Jej skutki widoczne są nie tylko w świecie, ale również i wśród braterstwa. Niektórzy poddali się zwodniczym działaniom, misternie utkany siłom przeciwnika i próbują tworzyć coś własnego, własne poglądy i rozumienia. Prawda, na której

wzrosła, już im nie odpowiada. Szukają nowości. Inni znów doszukują się błędów w „teraźniejszej prawdzie” i burzą fundamenty swojej wiary, które od lat budowali. Widocznie spełnia się proroctwo Psalmu 91:7, „*Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliżą*”. Smuci nas fakt, że niektórzy zaznajomieni z nauką o wysokim powołaniu, o bardzo wielkich i kosztownych obietnicach, które Bóg darował w czasie obecnego wieku, łatwo dali się sprowadzić do innej prawdy, zaś są i tacy, którzy wracają tam, skąd wyszli.

POSTANOWIENIA

Co przyniesie ten rok, nie wiemy. Jakie zajdą zmiany na arenie politycznej i przez jakie doświadczenia Pan uzna za stosowne nas przeprowadzić, by doświadczyć naszą wiarę, też nie wiemy. Przeto niech każdy z nas uzbroi się w cierpliwość, niech przywdzieje „*pełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się*” - Efez. 6:13.

Dokonajmy Braterstwo, jak najlepszych postanowień. One będą naszą siłą utrzymującą nas w równowadze duchowej i w stateczności. One będą naszą tarczą ochronną przed atakami przeciwnika, który w

NOWY ROK

Co Nowy Rok przyniesie mi,
Nie zgadnie moja myśl...
Czy radość, czy też ból i łzy,
Czy smutek tak, jak dziś?
Lecz wiem, mój Panie, że Twa dłoń
Powiedzie mnie przez smutków toń,
By potem w radość wieczną wniść.
Gdy załśni nowej jutrzni kwiat
I nowe słońce wstanie,
Z bijącym sercem cały świat
Drży trwogą i czekaniem...
Lecz ja wiem Panie, że Twa dłoń
Twój lud powiedzie na tę błoń,
Gdzie jutrzni Twej świtanie.
Więc niech mój rażny, pewny marsz
Donośnym zabrzmi echem,
A Ty mi szczęsną dobę zdarz.
I powlecz twarz uśmiechem.
Bo wiem, o Panie, że twa dłoń
Powiedzie mnie na świętą błoń,
Gdzie się nie splamie grzechem.
Więc niech się srożą moce złe,
Niech w krąg szaleją burze,
Ty dłoń obie dajesz Swe,
Bym się nie trudził dłużej.
A Twoja święta, silna dłoń
Przez złą przepastną wiedzie toń,
Prowadzi hen, ku górze...
Nieraz nawiedzi smutek dom
I ciężko będzie w duszy,
Nieraz dam upust bólu, łzom,
A radość - trwoga zgłuszy.
Lecz wiem, mój Panie, że to Ty

dalszym ciągu nie będzie szczędził swoich strzał ognistych, aby nas zawrócić z drogi ofiarowania.

Starajmy się nie dopuścić do naszych serc chłodu i oziębłości do prawdy i braci. Niech nasza gorliwość w służbie Pańskiej płonie ogniem żarliwej miłości. Wiara nasza niech krzepnie z dnia na dzień. Każde doświadczenie niech nas zbliża do Pana. Mając dowody Jego wtórej obecności, nie słabiejmy na punkcie duchowego wyrozumienia odnośnie żniwa. Widzimy pracę głównego Żniwiarza, jak „*kąkol*” - społeczne i religijne organizacje wiążą się w snopy, co więcej, składany jest wielki stóg ekumeniczny, a Mistrz powiedział: „*Jako tedy zbierają kąkol, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego*” - Mat. 13:40.

To przekonanie niech spotęguje naszą wiarę. Polegajmy na mocy naszego Wodza i Dokończyciela wiary, abyśmy zdolni byli, przy Jego łasce i pomocy, znosić wszystkie doświadczenia. Starajmy się pełnić część dzieła nam powierzonego, dziękując Bogu za udzielone nam przywileje służby, abyśmy „*nie byli gnuśnymi, ale naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość odziedziczyli obietnice*” - Żyd. 6:12.

Roman Rorata

Zesłałeś smutków moich łzy,
By pychę moją skruszyć.
Po burzy i nieszczęścia dniach,
Po walce, ciężkim znoju,
Po smutku i rozpaczach łzach
Wnet wstanie dzień pokoju.
Pana wszechmocna, silna dłoń
Da w moje ręce pewną broń,
I da zwycięstwo w boju.
I wszystkie łzy i smutku cień
Pan otrze z mojej twarzy.
Przyjdzie radości wielkiej dzień,
Bo Pan Swe słońce zdarzy.
Pana kojąca, cicha dłoń
Opadnie na znękaną skroń
I Boskie słońce wskaże.
Lecz mocno, duszo moja, wierz,
Ze Boska to jest ręka.
Z pokorą doświadczenia zdzierz,
A minie wnet twa męka.
I wtedy Pana święta dłoń
Powiedzie cię na rajska błoń,
Gdzie nie ma łez, ni lęku.
Pan świata dźwierz w rękę Swym
I stery ludzkich losów.
Bóg czuwa nocą, czuwa dniem,
On Panem ziemi i niebiosów.
I mój los trzyma Jego dłoń,
Lecz ja ku Niemu chylę skroń
I słucham Jego głosu.

(przedruk)

Prowadzeni drogą, której nie znali

Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 16:1-15

Złoty tekst: „Jamci chleb on żywy, którym z nieba zstąpił” - Ew. Jana 6:51.

Izraelici uradowani z wielkiego wybawienia przez moźną rękę Bożą, wciąż prowadzeni przez słup obłoku, podróżowali do Ziemi Obiecanej drogą okrężną. Rozpoczęli podróż, która trwała czterdzieści lat, chociaż mogła być dokonana w czterdziestu dniach. Tak długa wędrówka była celowa i służyła do wyćwiczenia ich w sprawiedliwości, a przede wszystkim w wierze. Była ona korzystna dla narodu poddanego, zrodzonego w niewoli i nie przyzwyczajonego do wolności i samodzielnego postępowania. Ponadto zamiarem Boga było, aby cielesny Izrael stanowił typ, czyli figurę na duchowego Izraela i tamte lekcje miały ilustrować lekcje tego drugiego. Ktokolwiek czytając historię Izraelitów nie zauważył, że tak oni, jak i ich doświadczenia, były cieniem rzeczy przyszłych, ten nie uchwycił lekcji, jaką Pan podaje. Doświadczenia i instrukcje, jakie ten naród otrzymał na puszcy, przypominają słowa poety: „Bóg działa tajemniczo, by dokonać swych cudów”.

Pierwsza lekcja w tej podróży wykazała, że lud ten potrzebował nauczyć się wiary i ufności w Boga. Ktoś mógłby myśleć, że plagi, jakie spadły na Egipt, przyczyniając się do uwolnienia Izraelitów, były dla nich przekonującym dowodem Boskiej łaski i powinni być ich upewnić, że Ten, który rozpoczął tak dobre dla nich dzieło, nie zaniecha ich ani nie opuści. Jednak gdy po trzech dniach drogi doszli do wód Mara, tam doznali wielkiego zawodu, gdyż jak to trafnie określała nazwa Mara, wody były gorzkie i niemożliwe do picia. Wielkie szemranie dało się słyszeć ze wszech stron, zawód był ogromny. Gdzie jest Mojżesz? Cemu te wody są takie gorzkie? - wolano. Krzyk ludu okazał jego wielką niewiarę, lecz Mojżesz wołał do Pana z wiarą i Pan wskazał mu drzewo, które wrzucone do wody uczyniło ją możliwą do picia, woda stała się słodka. Lekcja, jaką lud z tego wydarzenia odniósł, z pewnością była wartościowa, gdyż pobudziła go do większej ufności w Boga i do lepszego zrozumienia Jego opieki nad nimi.

Woda, jeden z najważniejszych elementów potrzebnych do egzystencji człowieka, jest w Piśmie św. używana jako ilustracja przedstawiająca prawdę - poselstwo Boże - nadzieję wiecznego żywota. W pewnym znaczeniu przymierze zakonu zawarte z Izraelem było taką nadzieją, takim źródłem wody, z którego Izraelici mogli pić, orzeźwiać się i otrzymać żywot wieczny. Jednak zakon, chociaż był dobry pod wieloma względami, miał też pewne wymagania, których niedoskonali Izraelici nie mogli wypełnić, dlatego nie otrzymali tegoż orzeźwienia i wiecznego żywota, których się spodziewali. Zakon nikogo do doskonałości nie

przywiódł, powiedział apostoł i dodał, że to, co miało być ku żywotowi, stało się ku śmierci (Rzym. 7:10).

OSŁODZENIE GORZKICH WÓD

Mojżesz, pośrednik przymierza zakonu, wyobrażał Chrystusa (Głowę i ciało), jako Pośrednika nowego przymierza, a drzewo, które Mojżesz wrzucił do onych wód ku ich osłodzeniu, wyobrażało inne drzewo - to, o którym powiedział apostoł: „Przeklęty każdy, który wisi na drzewie” - Gal. 3:13. Drzewo to wyobrażało krzyż Chrystusowy, przez który wody prawdy i Boskiego zakonu staną się wodami łaski i błogosławieństw dla całej ludzkości, gdy w Tysiącleciu uwolnią one wszystkich z niewoli szatana i grzechu, co było przedstawione w niewoli egipskiej. Apostoł wykazał, że jest niemożliwym, aby Bóg uczynił nowy zakon, pod którym miałby błogosławić ludzkość, albowiem zakon dany Izraelowi był dobry i doskonały. Boskie obietnice przedstawione przez wodę zostały zatrute grzechem - nieposłuszeństwem Adamowym i przez to nie mogły dać pożądanego błogosławieństwa. Krzyż Chrystusowy, zgładziwszy grzech Adamowy, uwolnił też ludzkość spod potępienia zakonu Bożego, co ostatecznie dozwolił Owemu wielkiemu pozafiguralnemu Pośrednikowi skutecznie chwalebna obietnicę Bożą i orzeźwić wszystkich, którzy starają się postępować drogami Pańskimi. Nowe przymierze, zawarte pomiędzy Bogiem a Izraelem, w którym wszystkie rodzaje ziemi mają dostąpić błogosławieństwa, zostanie wkrótce zapieczętowane drogocenną krwią - zatwierdzone i stanie się czynne. Czekają na dokonanie ofiar Dnia Pojednania, kiedy to członkowie Kościoła pierwotnych uznani są za członków owego Pośrednika i mają udział w Jego cierpieniach, aby w przyszłości mogli uczestniczyć w Jego chwale, gdy nowe przymierze zostanie już zapieczętowane i przez nie spłynie błogosławieństwo Boże na wszelkie stworzenie.

Nowe stworzenie nie znajduje się pod zakonem, ale pod łaską - nie pod przymierzem zakonu ani pod nowym przymierzem, ale pod przymierzem pierwotnym, pod „wiecznym przymierzem”, które brzmi: „W nasieniu twoim (Abrahamowym) błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”. Apostoł zapewnia, że przywilejem Kościoła pierwotnych, czyli tych, którzy uczynią swe powołanie i wybranie pewnym, jest stanowić członków owego „nasienia”, które pod nowym przymierzem błogosławić będzie najpierw cielesnego Izraela, a następnie wszystkie narody: „My tedy bracia, tak jak Izaak, jesteśmy dziatekami obietnicy” - Gal. 4:28; „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” - Gal. 3:29. Owo pierwotne przymierze, jak wyjaśnia to apostoł, było obrazowo przedstawione w Sarze. Przymierze to było matką naszego Pana i wszystkich jego członków.

Nie mamy nic wspólnego z przymierzem Agary, czyli z przymierzem zakonu ani z przymierzem Ketury, to jest z nowym przymierzem, oprócz tego, że obietnica błogosławienia potomstwa obu tych przymierzy będzie spełniona przez nasienie przymierza Sary.

DWANAŚCIE ŹRÓDEŁ I SIEDEMDZIESIĄT PALM

Po opuszczeniu wód Mara po kilkugodzinnej podróży Izraelici przyszli do Elim, znanego z tego, że było tam dwanaście źródeł i siedemdziesiąt drzew palmowych. Było to idealne miejsce do odpoczynku i symbolicznie może ono przedstawiać błogosławieństwa, jakie przychodzą po doświadczeniach. Dwanaście źródeł przypomina nam dwunastu apostołów, szczególnie dar, czyli błogosławieństwo Boże dla Kościoła. Przez dwunastu apostołów doszła do nas orzeźwiająca woda żywota. Apostołowie będą przedniejszymi w Królestwie - w dziele błogosławienia Izraela i wszystkich narodów. Siedemdziesiąt palmowych drzew przypomina nam siedemdziesięciu uczniów, których później Pan rozesłał i których służba przedstawiała publiczne usługi sprawowane w wieku Ewangelii aż do żniwa, czyli zakończenia tego wieku. Siedemdziesięciu uczniom było polecone, aby szli do każdego miasta, gdzie Pan miał dotrzeć i powiedziane im było: „Nie obejdziecie wszystkich miast izraelskich, a Syn Człowieczy przyjdzie”. To oznaczało, że nasze poselstwo jest do wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków, gdziekolwiek możemy znaleźć słuchające ucho. Było to zapewnienie, że ledwie zdołamy dokonać pracy głoszenia dobrej nowiny narodom, a Syn Człowieczy przyjdzie w mocy i wielkiej chwale swego Królestwa.

Nasza lekcja rozpoczyna się oświadczeniem, iż Izraelici ruszyli do Elim i szli w kierunku Synaj, piętnastego dnia drugiego miesiąca, czyli trzydzieści dni po spożyciu baranka i wyjściu z Egiptu. W Elim obozowali około dwóch tygodni, zanim zagłębili się w pustynię otaczającą górę Synaj, której jeden szczyt zwany był górą Horeb, gdzie Bóg ukazał się Mojżeszowi w gorejącym krzaku. Nie tylko Mojżesz przechodził tą drogą kilka razy, lecz znał ją także i Aaron. Pamiętamy, że po pierwszym Pańskim objawieniu przy gorejącym krzaku Pan posłał Aarona do Mojżesza i ci dwaj spotkali się w Horeb, na górze Bożej. To spotkanie Mojżesza z Aaronem przed ocaleniem pierwotnych, może być rozumiane jako rozpoczęcie się wieku Ewangelii i zetknięcie się dwóch części ciała Chrystusowego: Aaron może wyobrażać ofiarnicze dzieło Chrystusa jako najwyższego kapłana, Mojżesz zaś przyszłe dzieło jako wodza narodu. Kościół pierwotnych był figuralnie przedstawiony w kapłanach, w synach Aarona, a także w ciele Mojżeszowym, co również mogłoby ilustrować nasz udział w cierpieniach w obecnym czasie, a także dziedzictwo z Nim w przyszłej chwale.

Podróż ludu ku górze Synaj może przedstawiać rozwijanie się wielkiego planu, nakreślonego na początku, gdy Mojżesz i Aaron spotkali się, zgodnie z Boskim zarządzeniem; zebranie wszystkich zastępów izraelskich przy górze Synaj przedstawia błogosławieństwa, lecz nie te, które spłynęły na Kościół w dniu

Pięćdziesiątnicy, ale te błogosławieństwa, jakie wkrótce spłyną na świat, na wszystkich tych, którzy zechcą je przyjąć pod nowym przymierzem. Przymierze uczynione z cielesnym Izraelem przy górze Synaj, przez Mojżesza jako pośrednika tego przymierza, przedstawia nowe i lepsze przymierze, jakie zostanie uczynione z Izraelem, a także z całą ludzkością, przez lepszego Pośrednika, czyli przez Chrystusa Głowę i ciało. Apostoł wyraźnie to wykazuje w liście do Żydów w rozdziale 12, gdzie opisał czas ucisku przy końcu tego wieku, w łączności z zapieczętowaniem nowego przymierza i porównuje to z wydarzeniami przy górze Synaj, gdzie przymierze zakonu zostało zapieczętowane i wprowadzone w życie. Oświadczeniem apostoła jest, że w zbliżającym się ucisku wszystko, tak ustrój polityczny, społeczny, religijny jak i finansowy, załamie się, aby pozostały tylko te rzeczy, które są niechwiejące. O nich apostoł mówi, że spokrewnione są z królestwem Chrystusowym, w którym pragniemy mieć udział, „przyjmując królestwo nie chwiejące się” - Żyd. 12:28.

„CHLEB Z NIEBA”

Podróżnicy mówią, że pustynia synajska nie jest wcale pusta. Jeden z podróżników podaje następujące objaśnienie: „Cała strona doliny, którą podróżowali Izraelici, jest dotąd pokryta różnymi roślinami, które niezawodnie dostarczały paszy dla ich bydła. W trawie rosnącej pod drzewami i krzakami znajduje się pełno ślimaków znacznego rozmiaru i lepszego gatunku. Chociaż dla nas takie pożywienie mogłoby się wydawać wstrętne, to tam uważane były jako łakocie. Rośliny i ziemne skorupiaki dopomagały do wyżywienia ludu”.

Możemy domyślać się, że tak wielki zastęp ludu miał bardzo ograniczoną ilość pożywienia. Poznanie tych warunków pomoże nam zrozumieć ich szemranie, gdy mówili: „Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali nad garnce mięsa, gdyśmy się najadali chleba do sytości; to teraz wywiedliście nas na tę puszcę, abyście pomorzyli to wszystko mnóstwo głodem”. Zdawało im się, że ich pierwsze nadzieje zamarły, że Pan nie okazał im szczególniejszych względów i że powinni byli pozostać w niewoli egipskiej.

Widzimy, że brak im było wiary, że liczne cuda rozdzielania morza i uleczenie wód w Mara nie nauczyły ich zupełnej ufności, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba prowadził ich, aby w nich wypełnić swoją chwalebna obietnicę, daną ich ojcom, tj. błogosławienie świata. Ganiąc ich za brak wiary, nie możemy ganić ich za to, że pożąдали pewnych, koniecznych środków do życia, Bóg też nie ganił ich za to, ale czekał, aby zrozumieli i odczuli swe potrzeby, aby potem mogli lepiej ocenić obfitość, w jaką zamierzył ich zaopatrzyć. W odpowiedzi na ich wołanie Bóg zesłał im chleb z nieba - nie upieczony, pokrajany i posmarowany masłem, ale według swego zwykłego sposobu uczynił im to, czego oni sami nie byli zdolni uczynić - przygotował rzecz, z której mogli naczynić sobie chleba. Proporcjonalne zsyłanie manny, jej każdodzienny opad przez tak długi okres czasu, było cudem.

Są i inne manny pochodzące z puszczy arabskiej. Jeden rodzaj spływa kroplami z drzewa wrześniowego. Jest to słodka, zgęszczona, płynna substancja. Manna, którą spotyka się w handlu, jest cieczą wypływającą z jesionu. Lecz żadna ze znanej w Arabii manny nie odpowiada tej, o jakiej czytamy w drugiej księdze Mojżeszowej. Inne manny występują tylko w małych ilościach i tylko w niektórych porach roku, nie nadają się do spożycia albo mogą być przetrzymywane przez nieograniczoną długość czasu. Manna dana Izraelitom ulegała zepsuciu po dwudziestu czterech godzinach, oprócz tej, którą zbierali szóstego dnia i która nie ulegała zepsuciu aż do czterdziestu ośmiu godzin. To dawało Izraelitom sposobność odpoczywania w sabat. Manna ta była mielona i pieczona jako chleb, mogła też być warzona. Przez cud manny Bóg uczył Izraelitów wiary w Niego jako w ich wielkiego żywiciela.

W związku z ową manną, duchowi Izraelici otrzymują pewną lekcję. W Biblii jest mowa o „chlebie anielskim”, „chlebie mocarzów”, oraz „chlebie z nieba” (Psalm 78:25). Jest to pokarm dostarczony przez Boską Opatrzność. Pan nasz Jezus powiedział, że On był pozafigurą owego chleba - że ów chleb przedstawiał życiodajne przymioty, jakie On posiadał i ofiarował za nas, aby umierający rodzaj ludzki mógł korzystać z Jego śmierci i otrzymać prawo do wiecznego żywota.

Dzięki Bogu, że niektórym z nas zostały otworzone oczy i uszy wyrozumienia, że usłyszeliśmy dobre poselstwo o wielkiej wartości śmierci Chrystusowej. Niektórzy z nas już zakosztowali, że dobrotliwy jest Pan i już karmimy się tym chlebem z nieba, radując się, że chleb ten jest nie tylko dla pierwotnych, ale także dla całego Izraela, czyli dla wszystkich, którzy ewentualnie zechcą dojść do społeczności z Bogiem.

Z Boskiego polecenia nieco manny zostało włożone do złotego wiadra i zachowane pod złotą ubłagalnią w arce przymierza, wraz z tablicami zakonu. Ta skryta manna przedstawiała nieśmiertelność, którą Pan przygotował dla Kościoła pierwotnych, którym dał poselstwo: „*Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej*” - Obj. 2:17. Nieskazitelną, skrytą manną w złotym wiadrze wyobraża łaskę Bożą okazaną Kościołowi pierwotnych i poucza o tym, co w innych miejscach Pisma św. jest wyraźnie powiedziane, że „Małe Stadko” dostąpi życia nieskazitelnego, nieśmiertelnego. Gdy ci będą mieli nieśmiertelne życie, reszta rodzaju ludzkiego będzie zaopatrzona w żywot wieczny.

„PRZYSTĄPCIE PRZED OBLICZNOŚĆ PAŃSKĄ”

Lekcja wiary miała miejsce przed zesłaniem manny, której opad był najpierw zapowiedziany. Izraelici byli zgromadzeni, aby oglądali chwałę Pańską. Spoglądali oni na obłok przedstawiający Pana. Obłok ten zajaśniał szczególniejszym blaskiem. Gdy Aaron przemówił do zgromadzenia, oznajmiając, że ich szemranie było nie przeciwko niemu i Mojżeszowi, ale przeciwko Panu, wskazał na obłok, a oto chwała, czyli jasność Pańska ukazała się w obłoku i dał się słyszeć głos mówiący: „*Usłyszałem szemranie synów izraelskich; rzeczcie do nich, mówiąc: Między dwoma wieczorami będziecie jeść*

mięso, a rano nasyceni będziecie chlebem i poznacie, że Ja, Pan Bóg wasz.” Jak cierpliwie obchodził się Pan ze Swoim ludem - jak litościwie i dobrotliwie! Lud ten powinien był wołać do Pana: „*Chleba naszego powszedniego daj nam dziś*”, lecz nie powinien był szemrać i domagać się czegoś tak dobrego jak garncy mięsa, jak mieli w Egipcie.

Wielu duchowych Izraelitów może uczyć się z tego lekcji. Nie naszą rzeczą jest dyktować Panu, w co On ma nas zaopatrywać, lecz z wiarą mamy przyjmować, cokolwiek nam daje, według Jego obietnic; możemy prosić Pana, ale zawsze według Jego woli. „*Wola Twoja niechaj się stanie*” powinno być duchem naszego serca, a więc duchem naszych modlitw. Ojciec nasz wie, czego nam potrzeba, zanim Go jeszcze poprosimy i jest On bardziej chętny dać dobre dary Swym dzieciom, aniżeli ziemscy rodzice swoim.

PRZEPÍÓRKI NA DWA ŁOKCIE GRUBO

Podróżnicy opowiadają, że w porze wiosennej wielkie stada przepiórek często przelatują nad Arabską zatoką Morza Czerwonego. Przelatują wielkimi stadami, a będąc zmęczone długim lotem nad morzem, lecą tak nisko, że łatwo mogą być schwytane ręką ludzką. Tristram powiedział: „Ja sam widziałem w Algierii, jak pewnego poranka w kwietniu ziemia na kilka akrów (morg) pokryta była przepiórkami; a po południu tego samego dnia nie było już ani jednej.” Opis podany w 4 Księdze Mojżeszowej 11:31 zdaje się sugerować, że wówczas było przepiórek około dwa łokcie grubo. Niedowiarkowie uznawali to za absurd. Właściwym jest jednak przyjąć, że wielka ilość przepiórek leciała nisko, dwa łokcie nad ziemią, tak że Izraelici pragnący mięsa mogli łatwo je schwytować. Z późniejszego opisu wynika, że przepiórki nie były zsylane regularnie, tylko przy rzadkich okazjach - zdaje się, że tylko na puszczy Synaj i Faraon (4 Moj. 11:31-34).

Następnego poranka, po otrzymaniu przepiórek Izraelici mieli nowe doświadczenie. Otrzymali „ziarno z nieba”. Opadło ono z rosą, a gdy rosa zginęła, ukazało się na puszczy coś drobnego, okrągłego jak szron na ziemi. Odtąd zbieranie niebieskiej manny było ich regularnym zajęciem. Każda rodzina zbierała dla siebie. Słowo „manna” ma rzekomo znaczyć: Co to jest? Mojżesz odrzekł: „*Tenci jest chleb, który nam dał Pan ku jedzeniu*”. Zbierając te ziarna, mieląc je, robiąc z tego chleb. Izraelici mogli ustawicznie przypominać sobie Boską opiekę nad nimi. To powinno z każdym dniem coraz bardziej utwierdzać ich w wierze i wierności ku Bogu! Jesteśmy zdziwieni, gdy raz po raz spotykamy objawy niewiary, skłonność do bałwochwalstwa, itp. Jeżeli jest to dla nas zaskoczeniem, tym bardziej powinniśmy wyciągnąć dla siebie lekcję. Bo czyż nie mamy onego prawdziwego chleba, który z nieba zstąpił? Czy Bóg nie ułożył naszych spraw tak, że koniecznym jest, abyśmy ustawicznie udawali się do tronu niebieskiej łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli w każdym czasie potrzeby? Pomimo to, czy nie jest prawdą, że serca wielu są tak obciążone pieczołowaniem o ten żywot, że ich wiara w Boga potrzebuje ustawicznego odświeżania? Jak

mało jest takich, którzy regularnie udają się do tronu łaski, aby otrzymać codzienne orzeźwienie! Jak mało Nowych Stworzeń rozumie potrzebę codziennego pokarmu - dla wzrostu duchowego, tak jak cielesny człowiek potrzebuje codziennego odżywiania się!

Manna była pięknym obrazem łaski Bożej w Chrystusie. Musiała ona być zbierana codziennie; nie można jej było przetrzymywać do następnego dnia (oprócz sabatu). Wynika z tego lekcja, że ci, którzy nazbierają dużo Boskiej łaski i prawdy, muszą także być rozdawcami tejże. Bóg nie udziela prawdy po to, aby pomieścić tymi, którzy ją przyjmują, wytworzyć pewną duchową arystokrację. Jak często jednak ma to miejsce w naszym życiu! Ci, którzy badają Słowo tylko dla samych siebie, nie łączą się z braćmi i nie dzielą się swymi błogosławieństwami, nie są w swoim dłuższym biegu tak zaawansowani, jak można by się tego spodziewać. Nasze zbieranie manny ma być codzienne; nasze karmienie się niebieskim chlebem jest ustawicznym przywilejem; bez tego nie mielibyśmy wystarczającej siły do naszej życiowej podróży, lecz korzystając z tego, będziemy mocni w Panu i niekiedy będzie nam dozwolone dopomóc drugim przez udzielenie im łaski Bożej.

Życie w zborze

Słowo Boże wyraźnie uczy nas, jak ma wyglądać nasze życie w zborze. „*I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i w modlitwach. A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne. I sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca. Chwaląc Boga, i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni*” - Dz. Ap. 2: 42-47 (NP).

Powyższe słowa wskazują na wspaniałe życie pierwotnego Kościoła, którego cechowały: jedność wewnętrzna, wspólnota dóbr materialnych, życie w Chrystusie, modlitwa, wiara, prostota, jednomyślność w uczęszczaniu do świątyni; czuli się współuczestnikami wieczności. Duch Święty dawał im moc, nieskazitelną czystość, zrównoważenie i zjednoczenie. Uczniowie współpracując z Bogiem, poddani Jego władczej mocy, stwierdzili, że w każdym z nich powstała harmonijna osobowość. Wewnętrzna, spójna jedność zaowocowała jednością zewnętrzną.

Życie pierwotnych chrześcijan, napelnione Duchem Świętym, wytworzyło jedność i społeczność, przewyższające wszystko, co znali mężowie Boży, żyjący w czasach Starego Testamentu. Takiej społeczności do tej pory nie znano, nie mówiła o tym historia. Roz-

Nasz Pan powiedział o sobie, że był chlebem z nieba. Wielu z Jego słuchaczy nie mogło zrozumieć tej przenośni, więc niektórzy mówili: „*Twardać to jest mowa. Jakóż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu?*” - Jan 6:52,60. Oni nie zauważyli, że Pan był uosobieniem prawdy, wielkiego planu Bożego, który ześrodkował się w Nim, że On przyszedł, aby złożyć życie Swoje za świat, abyśmy mogli żyć przez Niego. Jedzenie literalnego ciała Jezusowego zasililoby tylko ciało. Jedzenie z Niego polega na przyswajaniu sobie Boskich błogosławieństw i łitości w Nim przygotowanych, przyswajanie sobie Jego ducha i usposobienia. Gdy przyswajamy sobie Pańskie przymioty, one stają się naszymi, gdy karmimy Nim nasze serca, stajemy się mocni w wierze i we wszystkich owocach Jego ducha. Zbieramy więc codziennie naszą mannę i starajmy się ją codziennie spożywać, a dzięki niej dojdziemy do niebieskiego Chanaanu. Przeto wszelki zasób Boskiej łaski udzielany wiernym Pańskim powinien zasilać naszą wiarę i ufność w Tego, który powołał nas z ciemności do Swej przedziwnej światłości.

Watch Tower 1907-183.

ważmy słowo „społeczność” z dwóch punktów widzenia.

SPOŁECZNOŚĆ W CHRYSZTUSIE

„*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego?*” - 1 Kor. 10:16. Jest tu przedstawiona społeczność w znaczeniu współudziału, współuczestnictwa w ofierze Jezusa Chrystusa.

Najlepiej określa to Wierny Sługa: „Nowe Stworzenie jest w ciągu wieku Ewangelii Ciałem Chrystusowym. Cierpienia, próby, hańba i śmierć tych, których Pan przyjął i uznał za członków Swojego Ciała, są uznane za część Jego ofiary, dlatego, że mimo znajdowania się w ciele są w Nim w społeczności, pod kierownictwem Tego, który jest naszą Głową, i Arcykapłanem i czyż ci, którzy to rozumieją i uznają doniosłość Boskiego zaproszenia do członkostwa w tym Kościele (Ecclesia) i kosekwencję uczestnictwa w ofierze obecnie, a w chwalebnym dziele w przyszłości, nie będą się radować z tego, że zostali uznani za godnych cierpieć zniewagi dla imienia Chrystusowego i kłaść swe życie w służbie dla Prawdy, jako członkowie Ciała i kości Chrystusa? Cóż znaczy dla nich to, że „*świat nie zna ich, tak jak nie znał Jego*” - 1 Jana 3:1. Cóż za znaczenie ma dla nich to, że muszą cierpieć i tracić ziemskie, największe nawet doczesne dobra i korzyści, skoro jako Ciało Chrystusa będą uznani za godnych mieć udział w przyszłej chwale swego Zbawiciela?” - „Pascha” str. 15.

Spółeczność w Chrystusie znaczy: „...Jeśliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy. Jeśli cierpimy, z Nim też królować będziemy” - 2 Tym. 2:11-12. Jest to szczerza spółeczność i zadowolenie serca w Panu. Głębokie zrozumienie naszego przymierza zawartego przy ofierze jest prawdziwą spółecznością, a jeśli będziemy w niej wiernie trwać, będziemy łamanymi wraz z Panem, korzystając z Jego zasług.

Wielkie błogosławieństwo odczuwamy ze współudziału w ofierze Chrystusowej. Serdeczna żarliwość powstaje w nas z powodu wyrozumienia tej części planu Bożego. Jest wielką łaską uczestniczyć w przywilejach służby, do której jesteśmy powołani w obecnym złym czasie.

SPOŁECZNOŚĆ Z CHRYSTUSEM I JEGO BRACMI

Teraz chcę przedstawić znaczenie słowa „spółeczność” jako grono ludzi związanych jedną ideą wiary, przymierzem ofiary, których Bóg „...powołał do spółeczności Syna Swego, Jezusa Chrystusa” - 1 Kor. 1:9, stanowiących Zbór Boży.

Wiemy już, jak wyglądało życie chrześcijan za czasów apostołów, jak wielki przywilej dał nam Pan we współuczestnictwie w Jego kielichu, wszystko po to, abyśmy stanowili obecność w spółeczności, zwaną braterstwem. Życie posunęło się już daleko, ponad dziewiętnastolecie stuleci i należałoby zapytać, jak wygląda spółeczność w naszych zborach? Czy jest taka sama jak w pierwotnym Kościele? Jakie wartości wnosimy i z czym idziemy do zboru?

Każdy powinien na te pytania odpowiedzieć sobie sam, ocenić swoje życie i wkład, jaki wnosi do spółeczności zborowej. Z obserwacji wynika, że słowo „spółeczność” nie ma już takiego samego znaczenia, jak miało w czasach pierwotnych chrześcijan. Zdewaluowało się do tego stopnia, że w naszym życiu zborowym brak nieraz zażyłej wspólnoty, jedności, gorliwości, czasem stygnie miłość, a o czystość nauk już mało kto dba. Często poza sobą nie widzimy innych, starszych wiekiem, słabszych czy biedniejszych. A Pańskie pieniądze uznajemy za swoje.

Słowo „spółeczność” tak bardzo potrzebuje odzyskania swej dawnej, prawdziwej, wielkiej wartości. Jestem przekonany, że jedną z największych potrzeb Kościoła ostatecznych czasów jest ponowne odkrycie i naprawa ducha jedności i wspólnoty, który przenikał szeregi pierwszych naśladowców Jezusa lub pierwsze dni naszego poświęcenia, gdy zawieraliśmy z Bogiem przymierze i obiczyaliśmy wypełniać Jego wolę. Jak jest dzisiaj?

Głównym problemem naszego życia zborowego jest brak serdeczności, spójności, miłości, zaufania do nauk Bożych, objaśnionych przez Wiernego Sługę i przestrzegania karność Nowego Stworzenia. Znaczący to, że ulegliśmy częściowemu skażeniu kulturą, nauką i wpływem tego świata. Wprawdzie musimy być w świecie, pracować, chodzić do szkoły, obcować z ludźmi, ale przecież nie musimy być ze świata. To Bóg umieścił swój Kościół w świecie, ale obecnie można odnieść wrażenie, że świat dostał się do wnętrza Kościoła. Gdy łączymy się ze światem, gdy się w nim zanurzamy - on nas zatapia.

Jezus wprawdzie jadał z celnikami i grzesznikami, lecz gdy czyniono Mu zarzuty, odrzekł: „Nie potrzebuję zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają; nie przyszedłem wyzwać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników” - Mat. 2:17 (NP). Jezus był obecny wśród grzesznych jako lekarz, a nie współtowarzysz. Wyróżniał się w tym towarzystwie, a ta różnica powodowała, że rzesze ludzi tłoczyły się wokół Niego, aby Go dotknąć i odzyskać pełnię zdrowia. Pan Jezus należał do innej wspólnoty, nie czynił tak jak celnicy i faryzeusze, pomimo że z nimi przebywał.

Jest prawdą, że żyjemy w okresie laodycejskim, który cechuje zarożumiałość, pycha, samozadowolenie, chęć dorównania innym w zdobywaniu bogactw, niekiedy kosztem Prawdy. Łatwo jest stać się chrześcijaninem dwulicowym - na zebraniu być chrześcijaninem, a poza zborom dać się opanować przez światowy wir. Coraz trudniej jest znaleźć czas na szczerą rozmowę z Bogiem przez modlitwę, na rozmyślanie nad Słowem Bożym. Opuszczanie chęć pójścia na nabożeństwo, zdradza się chęć wcześniejszego wyjścia, bo ciało jest zmęczone. Słabnie aktywność w braterskiej spółeczności, gorliwości, itd. Czyżbyśmy przestawali żyć sprawami zboru? Może pojawić się myśl, że zebrania są za długie, wykłady i badania za nudne. A przecież do duchowego wzrostu trzeba życia, wiary w działanie, trzeba wpuścić do serca żywego Boga, wtedy takie przekonanie nie pozwoliłoby na opuszczanie nabożeństw. Mamy do czynienia z różnymi poglądami, myślami i charakterami. Podobne przyczyny doprowadziły Kościół pierwotny do odstępstwa i nominalności. „Miłość świata, chęć wpływów i wygód życia stały się siłą, które najpierw uwiodły Kościół, co też wytworzyło nominalność (t. III str. 43). To samo występowało w czasie reformacji, kiedy chciano zjednać sobie wielkie rzesze zwolenników przez pochlebstwa, adorację, chęć wywyższenia się. Podobne trudności wynikają w czasach ostatecznych. Jak należy z takim stanem walczyć? Co zrobić, aby być zbawionym? Przez co można wrócić do pierwotnego stanu?

W pierwszym rzędzie należy wszystkim - młodym i starszym znaleźć wspólny język, odsunąć ducha, który dzieli. Do swojej świadomości wprowadzić stan pierwszych chrześcijan, którzy mieli „...jedno serce i jedną duszę, i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” - Dz. Ap. 4:32 (NP). Znaczący to, że z naszego życia w zborze mamy wyłączyć własne „ja”, uznając że jesteśmy udziałowcami wspólnej sprawy. Współuczestniczymy w jednym dziedzictwie - chrześcijańskiej wierze. Jesteśmy powołani przez samego Ojca, odkupieni krwią Jego Syna i napełnieni mocą Ducha Świętego. Jesteśmy synami i córkami Bożymi. Ten sam Bóg, który mieszka i żyje we mnie, żyje i mieszka w Tobie. Ta sama krew, która oczyściła mnie, oczyszcza również i Ciebie. Ten sam Duch, który ożywia mój umysł, spładza mnie do nowego życia, jest również obecny i w Tobie. I to jest to, co czyni nas Jednością, daje wspólne życie, wspólną więź, energię. To nas może wznieść ponad wszelkie różnice, błędy i niedomówienia, dając wyraz prawdziwej jedności, jaką mamy w Chrystusie. Jest to spółeczność, w której wszyscy jesteśmy równi: „O, jak dobrze i miło,

gdy bracia w zgodzie mieszkają” - Ps. 133:1 (NP), to zasada chrześcijańskiego życia.

Spółeczność może być dwojakiego rodzaju. Pierwsza to spółeczność zborowa. Występuje w niej Chrystus - ja - zbór. Jest to najbardziej bezpieczny rodzaj spółeczności. Wchodzimy do niej przez drzwi, którymi jest Chrystus. Wszelkie odrębności zostały zniwelowane, różnice zatarte. Gdy uświadomimy sobie, że dzielimy wspólne dziedzictwo, dane nam przez łaskę, wytwarza się w nas wyjątkowe, charakterystyczne i unikalne poczucie wspólnoty, w której zdobywamy znajomość planu Bożego. Otrzymujemy mądrość z góry, owoce Ducha Świętego; to wszystko zdobywamy w spółeczności zborowej: „Aby teraz przez zbór wiadoma była księstwowi i mocom na niebiesiach nader rozliczna mądrość Boża” - Efez. 3:10 (BGd).

Drugi rodzaj spółeczności to spółeczność indywidualna, występują w niej tylko dwie strony - Chrystus i ja. Jest ona bardziej skryta, nie oficjalna, oparta szczególnie na indywidualnym badaniu Pisma Świętego. Wtedy rodzi nam się wiele myśli, nie przedyskutowanych z innymi, które mogą być błędne, szczególnie gdy górę weźmie nasze „ja”, a Chrystusa pozostawimy na boku. W tym wypadku ten rodzaj spółeczności jest bardzo niebezpieczny, jest on dobry, gdy z tym, co nas nurtuje, wchodzimy do spółeczności zborowej.

Duże wartości do życia zborowego może wnieść młodzież. Jej umysły są twórcze, ożywiające, często uczeń w szkole potrafi ożywić nudną lekcję i jest to dobre, gdy zrobi to w sposób umiejętny - pyta, chce się dowiedzieć, poszerzyć swój horyzont myślowy, a nie krytykuje. Uczestniczenie w spółeczności zborowej młodzieży wraz z rodzicami pomaga w życiu rodzinnym, które też jest spółecznością. Młodzież wsłuchująca się w zagadnienia Zbawienia Bożego, biorąca udział w życiu zboru, udoskonala swój charakter. Praktyka i obserwacja udowodniły, że ci z młodych, którzy byli stałymi uczestnikami zebrania, pozostali w prawdzie. Przebywając w gronie starszych, młodzi mogą nawiązywać bardziej zażyłe stosunki, włączać się do współpracy, rozwiązywać trudne problemy, uczyć się na doświadczeniach swoich ojców, zdobywać zaufanie, które jest konieczne w spółeczności.

NAPRAWA SPOŁECZNOŚCI

Co jeszcze możemy uczynić dla zboru, aby był jeden duch i wspólne zrozumienie? Spójrzmy na szesnaście punktów, które powinny być dla nas zasadą.

1. Uczęszczać na nabożeństwa w zborze tak często, jak jest to możliwe. Tomasz opuścił jedno z zebrania apostołów i w ten sposób straciłby to, co mogło być jedną z największych chwil w jego życiu. A gdy opowiedziano mu o tym, co się wydarzyło, odparł: „Jeśli nie ujrzę na rękach Jego znaku gwoździ (...), nie uwierzę” - Jan 20:25. Później, gdy przybył na spółeczność z apostołami, spotkał Pana i uwierzył. A co by było, gdyby opuścił to spotkanie - straciłby wiarę. Widzimy, jak ważne jest każde nabożeństwo.

2. Bądźmy związani wzajemnie ze sobą tak, jak wszyscy związani są z Chrystusem. Apostoł Paweł pisał: „W końcu, bracia, bądźcie zdrowi; doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni,

zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami” - 2 Kor. 13:11 (NP).

3. Bądźmy lojalni w stosunku do zboru. Oznacza to, że nigdy nie będziemy lekceważyć żadnego z jego członków i krytykować go poza jego plecami. Krytyka otwarta, szczerza i prawdziwa budzi zaufanie, a zaufanie daje wolność i wyzwala swobodę.

4. Nie bądźmy tylko martwymi członkami zboru, ale żyjmy jego problemami. Pan Jezus powiedział: „...jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnią swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie” - Mat. 18:19 (NP). Słowo „uzgodnić” oznacza wejść w harmonię, wspólnie się dostroić, aby wysłała jedna melodia. Wyznajmy Bogu wszelkie negatywne uczucia, spalmy je ogniem miłości i prośmy, aby nam pomógł przeżyć głębię prawdziwej spółeczności.

5. Nie dominujmy w zborze, bo zachęcamy innych do tego samego, a wtedy arena do wzajemnych konfliktów jest już przygotowana. Nie dominujmy, ale współpracujmy i próbujmy podporządkować samych siebie pod wolę zboru.

6. Chętnie ustępujemy w sprawach małych, ale nie naruszamy ważnych zasad. Lepiej jest ustępować w małych sprawach, by móc zająć wspólne stanowisko w sprawach wielkich. Starajmy się o utrzymanie spraw wielkich - wielkimi, a małych - małymi - nigdy ich nie powiększajmy.

7. Stawajmy po stronie zboru, nawet gdy sprawa jest wymierzona w nas, choć niesłusznie, Bóg często nas doświadcza w ten sposób w miłości i pokorze. Jeśli się poddamy woli zboru, nawet wtedy, gdy nie miał on racji, otrzymamy błogosławieństwo od Boga.

8. Wszystkich członków akceptujmy takimi, jakimi są, nie sortujmy osoby, nie myślimy, że wszyscy są jednakowo uświęceni, wiedzmy, że wszyscy potrzebują oczyszczenia. Apostoł Jan powiedział: „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, spółeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” - 1 Jana 1:7 (NP).

9. Pogódźmy „się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteście z nim w drodze...” - Mat. 5:25 (NP). Próbujmy załatwić niemiłe sprawy tego samego dnia, którego zaistnieją. Pan Jezus w obliczu takich zagadnień nigdy nie zwlekał, rozprawiał się z nimi natychmiast.

10. Starajmy się usunąć belkę z własnego oka, zanim zaczniemy wyjmować drzazgi z oczu innych ludzi. Stosujmy regułę Pańską: „A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam” - Mat. 18:15. Nie mówmy o tym innym i nie wyolbrzymiajmy sprawy. Przyjście o tym innym i nie wyolbrzymiajmy sprawy. Przyjście o tym kogoś, kogo urażaliśmy lub do kogoś, kto uraził nas, było i zawsze będzie sprawdzianem szczerzej miłości. „Zatłumy swoją sprawę z bliźnim, lecz nie wydajmy cudzej tajemnicy” - Przyp. Sal. 25:9 (NP).

11. Nie plotkujmy o bliźnich, bo zniszczymy ich przyjaźń - „...plotkarz poróżnia przyjaciół” - Przyp. Sal. 16:28 (BT). Będzie to świadczyć, że nie darzymy prawdziwą miłością Pana i brata, który popełnił błąd. Mówiąc źle o bracie, możemy spowodować, że u osoby, z którą się dzielimy tą sprawą, pojawi się wrogi nastawienie w stosunku do brata i nie będziemy wykonawcami reguły Pańskiej.

12. Bądźmy chętni do wyznania tych grzechów przed zborom i Panem. Zebranie modlitw i świadectw jest bardzo wskazane, przynosi wielkie błogosławieństwo dla innych. Tu można odstąpić swoje radości i doświadczenia, ujawnić siebie w granicach rozsądku. W atmosferze miłości, akceptującej i nie osądzącej społeczności, można dzielić się swoimi błędami i upadkami bez obawy, że ktoś nas naskoczy lub zrobi użytek, co byłoby czymś brzydkim, grzesznym. Gdy bierzemy udział w takim nabożeństwie, włączamy się w społeczność serdeczności i szczeroci. Natomiast gdy zamykamy się sami w sobie, nie dzielimy się radościami i cierpieniami, pozbawiamy naszą społeczność możliwości współczucia, modlitwy i wspólnego „...dopełniania ucisków Chrystusowych” - Kol. 1:24.

13. Ukórzmy samych siebie, nie czyńmy ofiary z drugiego, napominajmy, ale nie potępiamy. Niechaj naszą motywacją będzie chęć naprawienia, a nie oskarżenia.

14. „Powiedz zborowi” (Mat. 18:17), jeżeli napominany nie usłucha cię, w tej sprawie istotną rzeczą będzie to, żeby Kościół spełnił rolę nie sędziego, skazującego na wyrok, ale żeby naprawił błędzącego. A jeśli zboru nie usłucha, usunięty zostanie na pewien czas ze zborowej społeczności.

15. Uznajmy, że zbor jest Panem i świątynią Bożą: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście” - 1 Kor. 3:16-17 (NP). Pytajmy Pana, co uczyniłby, gdyby był na naszym miejscu? Zesrodkujmy swe spojrzenie na Chrystusie. Gdy załamuje się społeczność, postępujemy zgodnie z naka-

zami Pisma Świętego, przestrzegajmy czystości nauk, a otrzymamy pełnię błogosławieństw z nieba.

16. Gościnność prywatna i zborowa. „Gościnnymi bądźcie jedni ku drugim bez szemrania. Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu służyjcie, jako do brzy szafarze rozlicznej łaski Bożej” - 1 Piotra 4:9-10. „Nie tak nie spaja i nie łączy ciała Chrystusowego, jak szczerza, chrześcijańska gościnność z współczłonkami tegoż ciała i usługiwanie jedni drugim, tak łaskami doczesnymi jak i duchowymi” - Watch Tower 1890-1187 (patrz - „Straż” 1951-92).

Ci, którzy posiadają materialne dobra, niech udzielają ich biedniejszym, potrzebującym, nie okazując przy tym swojej wyższości ani większej od innych zapobiegliwości czy zaradności. Ubożsi niech również okazują tegoż samego ducha udzielania się drugim, a wówczas jedni i drudzy szybko rozpoznają, że wyróżnianie się pod względem bogactwa, urodzenie lub wykształcenie nie ma uznania w ciele Chrystusowym.

Nie myślę, że wymienię wszystkie czynniki poprawiające atmosferę w naszych zborach, ale wierzę, że te refleksje i spostrzeżenia wpłyną w dużej mierze na wzmocnienie naszej wiary i wzajemnej miłości. Modlitwa niechaj będzie naszą siłą życia zborowego, niechaj ożywi naszą gorliwość w tak wspaniałej społeczności z Chrystusem i braćmi. Starajmy się o wszystkich myśleć i mówić sprawiedliwie i dobrze, bo „pogodne spojrzenie rozwesela serce, a dobra nowina krzepi kości” - Przyp. Sal. 15:30 (NP).

Józef Sygnowski

Objawiona Tajemnica

„Zaiste, nie czyni Wszechmogący Pan nic, jeżeli nie objawił swego planu swoim sługom, prorokom” - Amos 3:7 (NP).

Prorok nie przychodzi do ludu z własnej woli, lecz z nakazu Jahwe - Wszechmogącego, któremu oprzeć się nie można. Podobnie jak nic się nie dzieje bez przyczyny - co ilustrują liczne przykłady - tak prorok nie przemawia bez otrzymania specjalnej misji od Stwórcy, co potwierdza święty mąż apostoła Piotr w swoim pierwszym liście: „Im to zostało objawione, że nie sobie samym, lecz wam służyli w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną” - 1 Piotra 1:12. Tak - są to rzeczy, w które aniołowie wejrzeć pragną, a czy nam ludziom dane jest, by poznać zamiary i myśli Jahwe?

Apostoł Paweł mówi sam o sobie, że nie od ludzi ani przez człowieka jest ustanowiony, ale z woli Bożej jest apostołem Chrystusa Jezusa i Boga Ojca: „Abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył, aby teraz nadziemskie

władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie Panu naszym” - Efez. 3:9-11 (NP). Tak - co za wspaniałe wyróżnienie, że Stwórca przez Kościół będący jeszcze z tej strony zasłony, jeszcze w ciele, w którym mamy swobodę i dostęp przez Chrystusa do Boga, daje poznać nadziemskim władzom i zwierzchnościom tajemnicę zakrytą od wieków i od pokoleń oraz różnorodną mądrość Bożą, która jest teraz objawiona świętym Jego. Potwierdza to Pan Jezus: „Wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego...” - Łuk. 8:10 i Mat. 13:11-19. Takie mamy zapewnienie dla Kościoła przez Słowo Boże, które utwierdza nas w tym, że Ojciec Niebiański - Jahwe da poznać czasy i chwile na podstawie wypełnionych i wypełniających się proroctw. Słowo Boże mówi dalej: „...czy mamy więc przypuszczać, że Ojciec Niebiański pozostawił swoich synów światłości w ciemności?” - Efez. 5:8. Apostoł Paweł dodaje: „Synami światłości jesteście i synami dnia” - 1 Tes. 5:5 - więc nie należymy do nocy, ani do ciemności. Czy wobec tych dowodów mamy znajdować

się w ciemności i niewiedzy w tak ważnym przedmiocie, jakim jest koniec Żniwa i zebranie w komplet Maciejowego Stadka, Oblubienicy Chrystusowej, najważniejszej klasy Jahwe w Jego Wielkim Planie Zbawienia, jak również ostatecznego zakończenia Wysokiego Powołania - Kościoła, „Tajemnicy Bożej”, zakrytej od wieków i pokoleń? O tej tajemnicy pisze apostoł Paweł w swoich listach: Kol. 1:26-27, Efez. 5:32.

Drogie Braterstwo, Drogi Czytelniku! Tak jak ważną rzeczą dla Ludu Bożego jest wiedzieć, kiedy na początku Wieku Ewangelii zostały otwarte „drzwi” do Wysokiego Powołania i od kiedy można było do niego wejść, tak jest i przy końcu tego wieku: jest dobrą rzeczą wiedzieć, czy ono już zostało zakończone. Czy też „drzwi” tego powołania stoją nadal otwarte? Bo bardzo dobrze dla Ludu Bożego jest wiedzieć, w jakim miejscu drogi w wędrówce do Niebiańskiego Chanału znajduje się Kościół, będący z tej strony zasłony. A zwłaszcza w czasie, w którym żyjemy - to jest w czasie paruzji (obecności) Pana.

Zdajmy sobie wyraźnie i jasno sprawę z tego, że ten przedmiot i ta nauka doprowadziła do podziału naszej Społeczności. Jeśli można użyć takiego określenia, do podziału na „pionie i poziomie”. Tak, że obecnie patrzymy na ten przedmiot pod różnymi kątami. Tym bardziej, że obecnie słyszy się zaproszenie, by usiąść do „okrągłego stołu”, do weryfikacji naszych dotychczasowych myśli i pojęć związanych z tym zagadnieniem, czy też z innymi naukami. Inni podają 80 dowodów („Tężejsza Prawda” - organ Epifanii), że Żniwo i Wysokie Powołanie do Kościoła zostało zakończone.

To te czynniki zainspirowały do zajęcia się tym zagadnieniem i zastanowienia się, jakie mamy dowody w oparciu o Słowo Boże i o proroctwa, te wypełnione czy też te, które mają się wypełnić, że nadal mamy ten przywilej ubiegania się o przynależenie do klasy Kościoła - klasy Oblubienicy Pańskiej. Pozostawmy te „aż 80 dowodów”, ale miejmy chociażby kilka i bądźmy upewnieni, że nasza szermierka, nasze ubieganie się o chwałębny zaszczyt nie jest na próżno. Tym bardziej, że słyszy się również głosy mówiące, że przypowieści Pana (podobieństwa) są tylko alegoriami przedstawiającymi za pomocą oderwanych i umownych postaci, przedmiotów, obrazów Królestwo Niebieskie i inne nauki. Dlatego, twierdzą niektórzy, nie można uważać ich za proroctwa Boże. Tak! Pan Jezus posługiwał się ilustracjami i przykładami wziętymi z życia, które w rzeczywistości mogły mieć miejsce, dla wyjaśnienia pewnych stanów rzeczy. Przypowieści (podobieństwa) Pana Jezusa podzielić można na: dotyczące Królestwa Mesjańskiego, Królestwa Niebieskiego i odnoszące się do dziejów Kościoła, oraz na ogólne nauki, które dał nam Pan odnosząc je do całego okresu Wieku Ewangelii i czasu restytucji w Tyśiącleciu. Czy więc nie są one proroctwami, ale tylko alegoriami?

Rozpoczęcie Wieku Ewangelii - co do czasu jego rozpoczęcia i powoływania Kościoła, Klasy Kapłańskiej, mamy wszyscy zgodne myśli, że rozpoczęło się ono Misją Pana Jezusa, wybraniem uczniów i powołaniem dwunastu apostołów. Ewangelista św. Mateusz

11:12 mówi nam, że: „A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają”, a w 12 wersecie Pan dodaje: „Albowiem wszyscy prorocy i zakon prorokowali do Jana”. Od tego czasu Jezus wysłał apostołów, by głosili, że przybliżyło się Królestwo Niebios (Mat. 10:7). A wg Ewangelii św. Marka 1:14-15 Pan Jezus oświadcza: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże”.

Możemy zauważyć pewne podobieństwa zachodzących wydarzeń między nominalnym Domem Żydów w czasie pierwszej obecności Pana Jezusa, a nominalnym Domem Chrześcijan teraz, w czasie wtórej obecności. Są to:

1 - Początek misji, początek posłannictwa naszego Pana, to początek doświadczeń narodu żydowskiego, czyli okres Żniwa narodu żydowskiego. Co odpowiada początkowi Żniwa Chrześcijańskiego.

2 - Koniec misji Pana Jezusa, złożenie Jego życia jako ofiary okupowej za ludzkość, Jego śmierć oraz odrzucenie narodu żydowskiego jako państwa. Co może odpowiadać nominalnemu kościołowi wieku ewangelicznego, który teraz w czasie Żniwa tego wieku jest przygotowywany do całkowitego zniszczenia.

3 - Zamknięcie, czyli wypełnienie się proroctwa o siedemdziesięciu tygodniach łaski dla narodu żydowskiego (Dan. 9:24-26) po upływie których przywilej łaski został skierowany do pogan, a Korneliusz był pierwszym, który tej łaski dostąpił. Odpowiada to końcowi panowania pogan w czasie Żniwa Wieku Ewangelii i nastaniu okresu restytucji w celu ustanowienia Królestwa Bożego.

4 - Zupełne zakończenie ucisku, zniszczenia państwa izraelskiego w roku 70 przez Tytusa (późniejszego cesarza Rzymu), który zakończył wojnę żydowską (w latach 66-70) zburzeniem Jerozolimy i naród żydowski został rozproszony po wszystkich krańcach ziemi. Choć zgodnie z proroctwem proroka Ezechiela 21:25-26 odrzucenie narodu żydowskiego nastąpiło już za czasu króla Sedekiasza w 606 r. p.n.e. Odpowiadałoby to końcowemu okresowi Żniwa Wieku Ewangelii, ze skompletowaniem członków Kościoła i Jego zabraniami oraz czasem ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody.

W tych dwóch ostatnich z wymienionych wydarzeń, które występują w ostatniej fazie Żniwa, mają się wypełnić dwa wielkie wydarzenia dotyczące Kościoła, mianowicie:

- po pierwsze, koniec Wysokiego Powołania

- po drugie, zamknięcie „drzwi” na ucztę weselną, to jest koniec możliwości ubiegania się o najwyższą nagrodę, jaką Bóg przewidział i przeznaczył dla człowieka - nieśmiertelność i królowanie wraz ze swoją Głową Chrystusem, ale po spełnieniu pewnych warunków.

W tym miejscu należy jasno zaznaczyć, że koniec wysokiego powołania nie oznacza w żadnym przypadku zamknięcia „drzwi”. Musimy to dobrze zrozumieć i zdawać sobie z tego sprawę, aby omawiane zagadnienie było jasne i zrozumiałe. Pismo Święte wyraźnie oddziela te dwa wydarzenia, są one innym zbiegiem wydarzeń, są one wreszcie różnymi doktrynami i naukami naszego Mistrza, Pana Jezusa o Królestwie Niebios.

Koniec Wysokiego Powołania do współdziedziczenia z naszym Panem Jezusem w Królestwie Bożym nie jest zamknięciem „drzwi” - o czym mówi przypowieść o pannach. Chociaż ogólne wezwanie do tej łaski zakończyło się w początkowej fazie paruzji Pana - obecności Jezusa Chrystusa, to jednak „drzwi” są nadal otwarte. Myśl tą postaramy się rozwinąć. „Powołanie” jest ogólnym zaproszeniem danym przez Pana Boga dla wszystkich usprawiedliwionych wyznawców Odkupiciela, by wstępować w ślady Jego osobistego poświęcenia aż do śmierci i aby przez to okazali się godnymi panowania z Nim - z Chrystusem w chwale. Natomiast „zamknięcie drzwi” z przypowieści o pannach, wg Ewangelii św. Mateusza rozdział 25, oznacza zupełny koniec wszelkiej sposobności dla każdego. Nawet dla powołanych, którzy po wydarzeniach opisanych w tych wersetach nie mogą już osiągnąć nagrody Wysokiego Powołania (panny głupie). Oznacza więc koniec wszelkiej sposobności, by okazać się godnym nagrody przez wierność w służbie Bogu, gdyż wszelka sposobność do służby zakończy się. Wtedy to nadejdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać: „*Musimy wykonać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać*” - Jan 9:4.

Zastanówmy się, co dalej mówi Słowo Boże i co mówi sam Pan o tych dwóch wydarzeniach związanych z „Wysokim Powołaniem” i „zamknięciem drzwi”, które dotyczą Kościoła Pierworodnych, a szczególnie nas żyjących w tak ważnym punkcie Planu Bożego, u schyłku wieku Ewangelicznego, i zwróćmy naszą uwagę na kilka wersetów.

W Ewangelii wg św. Mat. 13:47-50 jest opis Królestwa Niebios podobnego do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Podobieństwo to przedstawia nominalny kościół chrześcijański jako nominalne, istniejące tylko z nazwy planowane Królestwo Boże. Przedstawia także ogólne powołanie do Królestwa Bożego przez niewód - sieć zarzuconą w morze, czyli na świat, i zagarniającą ryby, to znaczy ludzi. Tym, który dokonał zarzucenia sieci w morze - na świat, był Pan Jezus i apostołowie. Bo w Ewangelii wg św. Mateusza 4:19 Pan Jezus mówi do apostołów: „*Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi*”.

Ten niewód, sieć zagarnia wszelki rodzaj i gatunek ryb, czyli ludzi: prawdziwych chrześcijan i na wpół-szukanych, oszołomionych różnymi błędnymi naukami oraz wszelkiego rodzaju hipokryzję. A gdy sieć została już napelniona z rozporządzenia i czasu Boskiego, zostaje wyciągnięta na brzeg wraz z różnorodnością ludzi, zwłaszcza tych oszukanych i trzymających się kurczowo swoich błędów, swoich bałwanów oraz hipokryzji nominalnych kościołów, a wielu z nich nie nadaje się do Królestwa Niebieskiego.

Ten napelniony i wyciągnięty na brzeg niewód wskazuje na zakończenie „Wysokiego Powołania”. To Wysokie Powołanie - co jest zobrażowane przez pełną sieć i wyciągnięcie jej z morza na brzeg - zostało ukończone na początku Żniwa Wieku Ewangelii. Zostało zakończone wezwanie, czyli zaproszenie z rozporządzenia Stwórcy, gdyż w sieci - niewodzie, znalazła się dostateczna ilość ludzi godnych ubiegania się o Królestwo Chrystusowe. Teraz zaczyna się inna czynność, inna praca, której dokonują rybacy, a mianowicie:

praca nad oddzielaniem, sortowaniem, gromadzeniem ryb pożądanego gatunku do naczyń - godnych ludzi do Królestwa, a odrzucanie tych, którzy okazują się być niegodnymi łaski, jaka została im dana i posłanego zaproszenia. Ta czynność, ta praca jest zgodna ze słowami Pana Jezusa: „*Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych*” - Mat. 24:14, to po pierwsze. Po drugie praca rybaków dokonujących selekcji ryb - ludzi będzie tak długo wykonywana, aż liczba kompletnego Kościoła zostanie dopełniona. Praca ta skończy się nie wcześniej ani nie później, aż liczba 144.000 członków Maluczkiego Stadka zostanie osiągnięta. Wtedy sam Pan dokona zamknięcia „drzwi” do Wysokiego Powołania.

Niewód - sieć nie była przeznaczona do złowienia wszystkich ryb w morzu, bo takiej fizycznej możliwości nie ma. Pan nasz - Naczelny Rybak postanowił złowić wyznaczoną ilość ryb - ludzi i do tego pewnego gatunku, pewnego rodzaju, bez względu na to, jaka ilość innych rodzajów ryb - ludzi dostała się do Jego niewodu. Natomiast kiedy już pełna liczba ryb wyznaczonego gatunku, to jest 144.000 znalazła się w Pańskiej sieci, Pan rozkazał następnie, aby została ona wyciągnięta na brzeg w celu dokonania selekcji i oddzielenia. Jedne ryby do naczyń - do gumna Pańskiego, a pozostałe wrzucać do morza, na powrót do świata jako ludzie nie nadających się do Królestwa. Teraz ci, którzy chcą nadal pracować wspólnie z Panem na Jego polu ewangelicznym, muszą nie tracić już więcej czasu na ogólny połów, na masowe i globalne powołanie do Kościoła Pierworodnych, lecz oddać się pracy wybierania, sortowania, oddzielania, aby swoje powołanie i wybranie umocnić (2 Piotra 1:10-11).

Praca oddzielania i sortowania w tej przypowieści jest równoznaczna z czynnością żniwiarzy z podobieństwa o pszenicy i kłoku (Mat. 13:24-30 i 13:36-43). Przypowieść ta uczy nas o zaprzestaniu siania czyli powołania (bo tym, który siał dobre nasienie, jest nasz Pan), na rzecz pracy zbierania czyli żęcia, „*Zbierzcie najpierw kłok i powiążcie go w snopki, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły*” (w. 30). Robią to słudzy Boga, którzy pod Jego kierownictwem i rozkazami dokonują tej czynności i są nazwani aniołami oraz w obu przypowieściach specjalnymi posłańcami.

Pan Jezus tłumaczy nam tę przypowieść od 37 do 41 wersetu: ten, który sieje dobre nasienie to Syn Człowieczy - Pan Jezus, zaś rola to świat. W podobieństwie o niewodzie to morze jest światem. Dobre nasienie pszeniczne to synowie Królestwa, jak w podobieństwie o niewodzie ryby, które były odkładane do naczyń itd. Dokonajmy zestawienia i porównajmy te dwie przypowieści - przypowieść o pszenicy i kłoku oraz przypowieść o niewodzie. Zauważymy ich wspólne cechy. Tak jak Pan Jezus chciał, abyśmy dobrze zrozumieli różnicę pomiędzy ogólnym powołaniem do Jego Królestwa Niebieskiego, a następną fazą szukania pięknych pereł i wybrania ich poprzez zebranie pszenicy do stodoły - do gumna Pańskiego w pierwszym przypadku, jak w drugim odkładania pewnego gatunku ryb do naczyń. Każdą z tych przypowieści Pan kończy słowami: „*tak będzie przy końcu świata*”.

Przypowieść o kłoku i pszenicy

Mat. 13:24-30 i 36-40

Ten, który sieje dobre nasienie, to Syn Człowieczy - Pan Jezus. Rola, to świat. Dobre nasienie to synowie Królestwa. Dobre nasienie pszeniczne zwiezione zostało do gumna Pańskiego. Kłok zaś - synowie złego - został związany i przeznaczony na spalenie. Tak będzie przy końcu świata.

Przypowieść o niewodzie

Mat. 13:47-50

Naczelny rybak, który dokonał zapuszczenia sieci w morze, to Pan Jezus. Morze to świat. Dobry i specjalny gatunek ryb to też synowie Królestwa. Te specjalne i dobre ryby też zostały wybrane i odłożone do naczyń. Pozostałe ryby zostały ponownie wrzucone do morza. Tak będzie przy końcu świata.

* * *

Przejdźmy do kolejnych dowodów, do wersetów, które mamy zapisane w Ewangelii wg św. Mat. 22:1-14, gdzie jest przedstawione podobieństwo o uczcie weselnej i szacie weselnej, które mówi o dalszej próbie klasy Pierworodnych, klasy Poświęconych, jako „ryb” - członkach tej klasy, która jest wyobrażana jako ryby oddzielone do specjalnych naczyń z przypowieści o niewodzie i jako pszenica z przypowieści o pszenicy i kłoku, która ma być zebrana do gumna Pańskiego. Próby te i oddzielenie poszczególnych klas są przeprowadzane nawet wśród tych, co usłyszeli i zostali wezwani podczas Żniwa, usłyszeli zaproszenie do winnicy Pańskiej w późnej godzinie dnia ewangelicznego, o godzinie jedenastej (Mat. 20:6), są to więc „ryby” i „pszenica”. Są to również „mądre panny”, jak również „goście” z podobieństwa o uczcie weselnej i próbie szaty weselnej.

Ta ostatnia przypowieść wskazuje nam na wymagany charakter gotowości, jak i osobiste doświadczenia każdego, gdyż jak mówi werset 11, w sali weselnej znalazł się człowiek bez szaty weselnej, którą powinien mieć przed wejściem do sali. W trakcie przeglądu zaproszonych uczestników wesela, Gospodarz zauważył gościa bez szaty weselnej i pyta go: „*Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj nie mając szaty weselnej?*” (w. 12). Wiemy, że ten człowiek został usunięty i wrzucony do ciemności zewnętrznej. To wskazuje na skutek, dlaczego jedni będą przyjęci, inni zaś odrzuceni, o czym mówią wspomniane podobieństwa.

Warunkiem przyjęcia i gotowości, znalezienia się na uczcie weselnej jest otrzymanie szaty weselnej, którą może otrzymać od Pana tylko Nowe Stworzenie. Otrzymujemy ją jako szatę weselną - szatę Chrystusowego usprawiedliwienia, która jest przeznaczona na przykrycie naszego niedoskonałego człowieczeństwa. Ta szata przedstawia również nasze usprawiedliwienie jako Nowego Stworzenia, która pozwala nam stanąć przed obliczem Stwórcy; jest to zasługa naszego świętego, niewinnego i niepokalanego Jezusa, Orędownika i Odkupiciela, dzięki któremu możemy być zaproszeni i wejść na Wesele Barankowe.

W wersecie 10 tej przypowieści Pan mówi, by słudzy sprowadzili na ucztę weselną złych i dobrych tak, że sala weselna zapełniła się gośćmi, wskazuje na spójność z innymi podobieństwami, które już tu zostały wspomniane, to jest z podobieństwem:

- o niewodzie zapuszczonym w morze
- o dziesięciu pannach
- o pszenicy i kłoku
- o uczcie weselnej

Są to więc dowody Słowa Bożego mówiące o ogólnym Wysokim Powołaniu, powołaniu Kościoła Chrystusowego do współdziedziczenia z naszym Panem Jezusem Chrystusem w Królestwie Bożym. Również zakończenie powołania jest połączone z systematyczną selekcją, próbami, doświadczeniami, nawet włączenie z utratą koron (zwycięstwa), przed czym ostrzega nas Pan w Księdze Objawienia: „*...trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej*” - Obj. 3:11. Dlatego, jak już wcześniej wspomnieliśmy, z dowodów Słowa Bożego wynika, że „Wysokie Powołanie” nie jest równoznaczne z zamknięciem do niego „drzwi” i może rodzić się pytanie:

- Czy więc „drzwi” do wejścia na ucztę weselną Baranka zostały ostatecznie zamknięte?

- Czy to zamknięcie należy jeszcze do przyszłości?

Jest tylko jedna odpowiedź, bo innej nie ma. „Drzwi” nie będą wcześniej zamknięte, aż ostatni członek Klasy Kościoła przejdzie poza wtórą zasłonę, aż liczba z księgi Objawienia zostanie dopełniona. Wtedy to sam Pan dokona zamknięcia „drzwi” i nikt inny, tylko On osobiście to uczyni - „*Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i ten, który zamyka, a nikt nie otworzy*” - mówi nam Pan Jezus w Obj. 3:7. I jest to zgodne z tym, co mówi Pan Jezus w Ewangelii św. Mateusza 25:10, w przypowieści o dziesięciu pannach. Te, które były gotowe (panny mądre), weszły z Panem na wesele i „drzwi” zamknięto. Pozostałe panny (głupie) były nadal jeszcze zajęte szukaniem i kupowaniem oleju u sprzedawców.

Następny dowód zamknięcia „drzwi”, jest pokazany w podobieństwie o wąskiej bramie, o czym mamy zapis w Ewangelii św. Łuk. 13:25. Pan tu nas ostrzega i upomina, abyśmy starali się wejść przez „wąską bramę”, przez drzwi powołania, zanim zostaną one zamknięte ostatecznie. Gdyż wielu jeszcze będzie chciało wejść, ale nie będą mogli tego uczynić, ponieważ będzie za późno. Dlatego Pan nas zachęca i upomina, że musimy wykonywać pewne dzieło, czynić swoje poświęcenie, do którego zostaliśmy powołani. Mówi o tym Pan Jezus w Ewangelii św. Jana 9:4: „*Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać*”, a w Księdze Objawienia 13:17 czytamy: „*...nikt nie może kupować ani sprzedawać*”. To oznacza, że nadejdzie taki czas, że nie będzie możliwości głoszenia i rozpowszechniania świętej Ewangelii, pomimo naszych chęci i starań. Może nawet nastąpić niemożliwość organizowania nabożeństw.

Zwróćmy jeszcze naszą uwagę na bardzo ważne proroctwo Jeremiaszowe: „*Przemięło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni!*” - Jer. 8:20.

Wstawmy sobie teraz następujące pytania: Czy przemięło żniwo? Czy już skończyło się lato, że świę-

ci Pańscy, Oblubienica Chrystusowa została wybawiona? Myślmy i zgodzimy się z tym, że słowa tego proroctwa odnoszą się do klasy ludzi, która zauważy, że Oblubienica Pana, Kościół został skompletowany i zabrany, a oni pozostali. Są to ci, o których jest mowa w Księdze Objawienia: „...jakoby głos licznych tłumów, jakby szum wielu wód, i jakby huk potężnych grzmotów, które mówiły: Alleluja! Oto Pan, Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie...” - Obj. 19:6-8. Jest tu mowa o Klasie, którą umownie nazywamy „Wielkim Gronem” lub „Wielką Kompanią”, która podczas upadku Babilonu - nominalnego chrześcijaństwa oraz wszelkiej maści ustrojów społeczno - politycznych, została wybawiona, oswobodzona i która ogłasza światu oświadczając: „...weselmy się i radujmy się, bo przyszło Wesele Baranka”, a małżonka Jego przygotowała się” - my natomiast zostaliśmy zawiedzeni, ale pomimo tego radujemy się widząc wypełnienie się Planu Bożego!

To jest więc ten czas, w którym lato przeminęło i zniwo się skończyło, a ta klasa nie znajduje się pomiędzy tymi, co zostali zbawieni, mimo, że otrzymała zaproszenie. Mają oni być tylko klasą sług, a nie klasą Oblubienic - Członkami Kościoła. Dopiero wtedy Bóg Jahwe, siedzący na stolicy, pośle zaproszenie i Klasa ta zostanie zaproszona na Wesele Baranka, do wzięcia w nim udziału jako ci, którzy stanowią asystę orszaku weselnego, przyjaciółki i panny, które idą za Oblubienicą na wesele, na spotkanie się jej z Oblubieńcem.

Czytamy o tym w Psalmie 45:14-15. Czy teraz jest już czas Wesela Barankowego? Czy nadeszła już pora, żeby powiedzieć: „Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a my nadal nie jesteśmy wybawieni”? I czy wypełniło się to proroctwo, by ogłosić: „Alleluja! Oto Pan Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie”? Chyba byłoby nie na miejscu dać obecnie takie oświadczenie. Choć obserwując ducha wśród społeczności braterskiej i trudności, jakie napotyka się w zborach, aż prosiłoby się już ogłosić wypełnienie proroctwa Jeremiasza (Jer. 8:20).

Lecz na podstawie wypełniających się proroctw i wydarzeń na świecie, zwłaszcza w narodzie żydowskim, taka proklamacja byłaby poprostu nie na miejscu. To też raczej należy modlić się i prosić Pana Boga, aby nasze uciekanie, przed którym ostrzega nas Pan Jezus, nie przyszło w zimie lub w sabat: „Modłcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą, albo w sabat” - Mat. 24:20.

Przypatrzmy się pierwszej części tego wersetu, w której Pan ostrzega nas, by ucieczka nasza nie wypadła

„zimą”. Bo w tym czasie ma nastąpić wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata, aż do obecnej chwili. Dalej Pan Jezus mówi: „Gdyby te dni strasznego ucisku nie zostały skrócone, to nie byłoby zbawione żadne ciało. Ale dla wybranych będą skrócone owe dni...”. Te skrócone owe dni dla wybranych i zgromadzenie czyli skompletowanie Kościoła odbywa się w tak zwanym czasie żniwa, czyli łaski. Myśl Pańską mamy rozumieć tak, że mamy uciec, opuścić Babilon, zanim przyjdzie i nastanie zima, czyli czas ucisku. Wiemy również, że są dwie „klasy pszenicy”, które zostaną ocalone w tym żniwie, a są to:

- pierwsza klasa pszenicy to zwycięzcy, wierni i posłuszni, którzy wyjdą przed nastaniem zimy. Są to ci, co czuwają i modlą się. Pisz o nich Ewangelia wg św. Łukasza 21:36: „Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli uciec przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym”. - druga klasa to też wiernie, ale niezbyt posłuszne dzieci Boże. Mniej lub więcej opanowane i zaprzątnięte duchem świata. Jest to klasa, która też wyjdzie z tego żniwa, ale ucieczka ich przypadnie w zimie. I to oni powtarzać będą słowa proroka Jeremiasza: „Przeminęło żniwo, skończyło się lato (bo już zima), a myśmy nie zostali wybawieni”.

Klasa ta wyjdzie z ucisku wielkiego i stanie przed Tronem Bożym, ale najpierw musi wyprać swoje szaty i wybielić je we Krwi Baranka (Obj. 7:14). Musimy również modlić się, jak też starać się, aby nasza ucieczka nie wypadła w dniu „sabat” (Mat. 24:20). Dzień sabatu oznacza tu wielki pozafigurálny sabat tysiąclecia, sabat siódmego tysiąclecia, w którym to okresie nie będzie już żadnej możliwości ubiegania się o najwyższą nagrodę, jaką Bóg Jahwe przewidział dać człowiekowi - nagrodę Wysokiego Powołania, kapłaństwa i nieśmiertelności, którą otrzyma Kościół.

W każdym razie mamy takie zapewnienie i powinniśmy być radzi i wdzięczni, że Ojciec Niebieski ma o nas staranie. Bez względu na to, jaką nagrodę da nam, możemy być pewni, że tak wielki Król, jakim jest nasz Bóg, udzieli i da dobre dary tym, którzy są Jego.

Drogi Braterstwo, Drogi Czytelniku. Chcę Wam i sobie życzyć, abyśmy, jeśli nasza wiara widzi nadal otwarte „drzwi”, weszli do środka, do Królestwa Bożego bez wahania, bowiem: „Poranek nastaje, także i noc. Noc przychodzi, w której nikt nie będzie mógł nic sprawować!”

Czesław Kniaziew

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna pamiątka śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa, (według hebrajskiego kalendarza 14 nisan) przypada w tym roku w dniu 25 marca (piątek) po zachodzie słońca. Wszyscy, którzy oceniają wielką ofiarę Jezusa Chrystusa skorzystają z Jego zaproszenia: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje... Pijcie z niego wszyscy” i z radością zasiadają do stołu Pańskiego.

Z tej okazji życzymy Braterstwu obfitego błogosławieństwa Bożego.

REDAKCJA

Branie Imienia Bożego nadaremno

„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze” - 2 Mojż. 20:7.

Chociaż jest prawdą, jak oświadczył apostoł Paweł (Kol. 2:14; Efez. 2:15), że ustawy, czyli dekryty żydowskiego zakonu, które wiodły ku śmierci, zostały zniesione ofiarą Chrystusa Pana, tak że teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, co są w Chrystusie - wierzących w Jego krew; a także, iż ceremonialne, czyli figuralne zarzysy zakonu, będąc wypełnione, również przeminęły (Rzym 8:1; Mat. 5:18), to także prawdą jest, że moralne przepisy tegoż zakonu nie przeminęły i nigdy nie przeminą, ponieważ są one częścią wiecznego prawa sprawiedliwości.

Pomiędzy tymi przepisami jest także przepis przytoczony powyżej, powszechnie znany jako drugie przykazanie: „Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze”. Należałoby zastanowić się, co Bóg uznaje za branie Jego imienia nadaremno. Słowo „nadaremno” oznacza - fałszywie, niepotrzebnie, bez uszanowania. Nie oznacza ono jednak profanacji. Profanować (bezczyć) imię Boże, znaczy używać je lekomyślnie, bluźnić imię Boże i nadużywać je. Skoro profanowanie lub nadużywanie świętego imienia Bożego jest rzeczą niezaprzeczalnie złą, toteż branie tego imienia nadaremno nie pozostaje bez winy.

„Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej” - w sercu, powiedział Psalmista (Ps. 51:8), a apostoł Paweł napomina: „Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe” - (2 Tym. 2:19). „Lecz niebożnemu rzekł Bóg: cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy Moje, a bierzesz przymierze Moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa Moje za się. Widziszli złodzieja, biegniesz z nim, a z cudzołóżnikami masz skład swój. Usta twoje rozpuszczasz na złe, a język twój składa zdrady. Zasiadłszy mówisz przeciwko bratu twemu, a lżysz syna matki twojej” - Psalm 50:16-20.

Prorok Izajasz (29:13) prorokował o takich i niestety, wielu takich powstało, którzy wypełniają jego słowa. Nasz Pan zastosował to proroctwo do niektórych mu współczesnych i powiedział: „Obludnicy! dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: Lud ten przybliży się do Mnie ustami swymi i wargami czci Mnie, ale serce ich daleko jest ode mnie. Lecz próżno Mnie czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie” - Mat. 15:7-9.

Widząc, z jaką odrazą Pan traktuje wszystko, co nie jest szczere i proste w sercach tych, którzy mienią się być chrześcijanami, czyli dziećmi Bożymi, jakże powinniśmy być ostrożni w używaniu Jego zacnego imienia. Mieniąc się być uznani przez Boga za Jego dzieci i naśladowców Jego miłego Syna, stoimy przed światem jako przedstawiciele Boga, więc nasze słowa i działania powinny być zgodne z Jego duchem. Stoimy jako drogowskazy przy ciemnych i niepewnych drogach tego świata; a jeżeli nie jesteśmy wierni naszemu

wyznaniu, to jesteśmy zwodniczymi drogowskazami i przyczyniamy się do tego, że podróżni schodzą z dobrej drogi i wpadają w różne sidła. Dlatego branie imienia Bożego i tytułowanie się Jego synem, chrześcijaninem, czyli naśladowcą Chrystusa, bez stanowczego zdecydowania i wysiłku, aby godnie Boga reprezentować, jest grzechem przeciwko Bogu i któkolwiek to czyni, nie będzie bez winy.

„Niechaj tedy każdy, kto mianuje imię Chrystusowe, odstąpi od niesprawiedliwości”. Psalmista powiedział: „Bym był patrzył na nieprawość w sercu moim, nie wysłuchałby był Pan” - Psalm 66:18. Podjęcie życia chrześcijańskiego jest zaciągnięciem się do walki z nieprawością; bo chociaż łaska Boża przez Chrystusa obfituje do takiego stopnia, że nasze niedoskonałości i braki nie są nam przypisane - będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, jesteśmy uznani za świętych i przyjemnych Bogu - to jednak, jak określa to apostoł (Rzym. 6:1,2), nie mamy trwać w grzechu, aby łaska obfitowała; Albowiem zawarłszy przymierze z Bogiem, oświadczyliśmy, że stajemy się umarłymi dla grzechu, że więcej nie będziemy w nim żyć. Uczyniwszy przymierze z Bogiem i przyjąwszy Jego święte imię, gdybyśmy nadal trwali w grzechu i przestali walczyć przeciwko niemu, okazalibyśmy się fałszywi w naszym wyznaniu.

Czyż więc my, „którzyśmy umarli grzechowi, nadal w nim żyć będziemy? Uchowaj Boże!” Niechaj grzech nie króluje w śmiertelnych ciałach naszych, ale prawdziwie bądźmy umarli grzechowi, a żywi Bogu, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Rzym. 6:1,2,11,12). To oznacza ustawiczną walkę przeciwko łatwo zakradającym się grzechom starej natury; walka ta będzie długa i mozolna, aż władza grzechu zostanie złamana, przy czym tylko ustawiczna czujność może ją w tym złamanym stanie utrzymać. Przeto prawdziwym chrześcijaninem jest ten, który żyje według swego wyznania i codziennie stara się opanowywać grzech w sobie, i jest w stanie od czasu do czasu rozpoznać pewien postęp w tym kierunku. Taki staje się coraz bardziej podobny Chrystusowi - staje się mocniejszy, pokorniejszy i łagodniejszy; bardziej wyćwiczony, oglądony i umiarkowany we wszystkich rzeczach, kierując się coraz bardziej umysłem Chrystusowym. Stary temperament i usposobienie ustępuje nowemu umysłowi, który się coraz bardziej wzmacnia. W taki to sposób cichy przykład świątobliwego życia przysparza chwały świętemu imieniu, które mamy przywilej nosić i przedstawiać przed światem - jako żywe listy, znane i czytane przez wszystkich, z którymi się stykamy.

Kształtowanie się zacnego i czystego charakteru jest naturalnym wynikiem przyjęcia Boskiej prawdy do dobrego i szczerzego serca. Przekształcająca moc Boskiej prawdy ma nieoceniony wpływ na charakter tego, który przyjmuje ją do dobrego serca i poddaje się pod jej wpływ. „Poświęć ich w prawdzie Twojej; słowo Twoje jest prawdą”; było prośbą naszego Pana za nas; niechaj więc żaden z wiernych nie wpada w błąd

niektórych - w mniemanie, że dzieło uświęcenia może postępować lepiej bez prawdy niż z prawdą. Do świątobliwego życia potrzeba nam instrukcji, kierownictwa i natchnienia prawdy, a słowa naszego Pana wskazują, że wszelka prawda potrzebna do tego znajduje się w Słowie Bożym, więc nie potrzebujemy innych objawień, wizji, snów, imaginacji własnych lub innych ludzi. Apostoł powiedział, że Słowo Boże „*jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony*” - 2 Tym. 3:16,17.

Słowo Boże objawia ducha, zmysł, czyli usposobienie Boże i napomina nas, aby ten sam zmysł mieszkał w nas obficie, a gdy badamy zmysł Boży, objawiony w Jego Słowie i mamy społeczność z Nim w modlitwie, napętnieni jesteśmy wpływem Jego ducha, który doprowadza nas do coraz większej harmonii z Jego doskonałą wolą. Prowadzenie życia świątobliwego nie jest dokonywaniem jakichś wielkich i zadziwiających rzeczy; jest raczej codziennym życiem w cichym, niewystawnym poddawaniu się pod wolę Bożą, jest to skryta społeczność z Nim w naszej komorze przywiązania i codziennego postępowania oraz w gorliwej działalności w Jego służbie, w miarę naszych zdolności i możliwości. W rzeczywistości nie ma wartościowszej rzeczy jak cudowna, znamienita pobożność lub zadziwiająca wiara, o jakich często słyszymy lub czytamy. Gdy pobożność nasza staje się widoczna, strzeżmy się własnej sprawiedliwości i przyzwalania na próżną chwałę. Nie ma też nic nadzwyczajnego w wyraźnej i silnej wierze i w pewnym poleganiu na obietnicach Bożych. Czemuż byśmy nie mieli posiadać wiary dostatecznie pewnej i silnej? Chrześcijaninem wydającym najsilniejsze świadectwo o Bogu jest ten, którego wiara jest wystarczająco prosta, polegająca na Bożym Słowie. Pobożność chrześcijańska składa się z poważania i wiernego posłuszeństwa woli Bożej, z pilnego jej badania, aby można stosować się do niej. Tacy nie muszą wahać się, aby wziąć imię Boże i zwać się Jego dziećmi, tj. chrześcijanami, czyli naśladowcami Chrystusa, jawnie wyznając, że w ten sposób codziennie poddają się Bogu, aby mogli być prowadzeni Jego Duchem.

Chrońmy się błędu tych, których Psalmista w poprzednio przytoczonych słowach określa jako „*niezbożnych*” - którzy mianują imię Chrystusowe nadaremno, którzy mieniają się być dziećmi Bożymi i udają, że prowadzeni są Jego duchem, lecz uczynki ich dowodzą, że nienawidzą Pańskich instrukcji, a Słowo Jego zarzucili za się, którzy mają współudział ze „*złodziejami*”, którzy uczą drugich, aby starali się o żywot inną drogą, a nie tą, którą Bóg wskazuje w swoim Słowie. Sposób postępowania takich jest przeciwny Bogu

i Jego prawdzie, chociaż mieniają się być Jego przedstawicielami. Chrońmy się takiego oplakanego stanu - brania imienia Bożego nadaremno. Niechaj wszyscy usłyszają owo poważne zapytanie i oskarżenie naszego wielkiego Sędziego: „*Cóż ci do tego, że bierzesz ustawy Moje w usta twoje?*” itd. Słowa naszego tekstu dowodzą, że tacy nie będą bez winy. Również winni będą ci, którzy w jakikolwiek sposób będą uczestnikami takich; albowiem gdy przyzwalamy „*złodziejom*”, albo stajemy się uczestnikami „*cudzołożników*”, z pewnością będziemy też z nimi uczestniczyć w Boskiej karze.

Bóg chce, aby Jego lud był odosobniony i odróżniał się od takich, aby nie miał z nimi żadnej społeczności. Oni nie należą do Boga, więc On nie chce, abyśmy byli im przychylni. Bóg nie zachęca takich, aby przyjmowali Jego imię, aby zgromadzali się z Jego ludem na modlitwy lub aby stwarzali pozory bycia przedstawicielami prawdy. Jedyny właściwy dla nich sposób postępowania to pokuta i nawrócenie się do Boga z pokorą oraz słuchanie Jego instrukcji.

Gdy poważnie zastanowimy się, co znaczy brać imię Boże nadaremno, zdziwieni jesteśmy, że tak wielu to czyni. Mało jest tych, którzy słuchają tego napomnienia, a całe rzesze biorą imię Boże i Chrystusowe nadaremno. Niektórzy czynią to bezmyślnie, ponieważ jest to normalne pomiędzy poważanymi ludźmi - ponieważ imię Chrystusowe jest im pomocne w pewnych społecznych lub handlowych sprawach. Inni przyjmują to imię jako płaszcz fałszywych nauk, jak na przykład „*Chrześcijańska Wiedza*” (Christian Science), zwodnicze nauki, które podkopują główny fundament chrześcijaństwa, zaprzeczając nawet osobistemu istnieniu Boga oraz zaciemniając rozumowe dowody dotyczące naszego ludzkiego istnienia. Ileż to błędnych i wstrętnych nauk kryje się pod mianem chrześcijańskich! „*Lecz próżno Mię czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie*” - powiedział nasz Pan (Mat. 15:9). Przeto niechaj wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe, odstąpią od niesprawiedliwości i niechaj nakłonią swe serca do Pańskich instrukcji, a z pewnością będą poprowadzeni na pasze zielone i do wód czystych - stół ich będzie zastawiony obficie, a ich kielich błogosławieństwa i radości będzie opływający; gdy zaś przeciwko tym, którzy biorą Jego imię nadaremno, okaże się gniew Boży w słusznym czasie, bez względu na to, jak bardzo będą się skupiać i jak głośno ogłaszać się będą, że są niebieskimi posłańcami.

„Nie należąc już do siebie,
Talent, pracę niosę Mu;
Chcąc z radością użyć w służbie
I na większą chwałę Twą”.

Watch Tower 1893-148.

Król Hiskiasz (Ezechiasz)

Zaczął on królować w wieku 21 lat - w tamtych czasach był to zwykły czas obejmowania władzy. Hiskiasz był dwunastym z kolei królem Judy. Jego ojciec Achaz, bałwochwalca, składał ofiary obcym bogom, a nawet oddał własnego syna na ofiarę Molochowi. Wprowadzał także obce ołtarze do świątyni Pańskiej. Gdy czytamy ten opis, wstrząsa nami dreszcz grozy - jak upadłym człowiekiem musiał być Achaz! Aż się prosi, by powiedzieć podobnie jak Natanael: Czy może być coś dobrego z takiej rodziny? A jednak król Hiskiasz był pobożnym człowiekiem.

Często osądzamy kogoś według rodziny, z jakiej pochodzi. Jest to niebezpieczne z dwóch powodów:

1. Możemy kogoś skrzywdzić, uprzedzając się do niego, mimo, że on na to nie zasłużył.

2. Czasami możemy się zawieść, szczególnie na kims, kto pochodzi z tzw. „dobrej rodziny”, a w rzeczywistości nie postępuje jak prawdziwy chrześcijanin. Pochodzenie człowieka nie powinno wpływać na naszą opinię o nim, bo czyż Bóg nie wybrał to, co u świata głupiego, słabego, niskiego rodu i wzgardzonego? (1 Kor. 1:27-28). Nie twierdzi się, że rodzina nie ma wpływu na dziecko (Tymoteusz), jednak nie przeceniajmy tego wpływu! Pamiętajmy, że Bóg nie ma względu na osobę.

Mimo niekorzystnych warunków, w których został wychowany Hiskiasz, czynił on to, co prawe w oczach Pana (2 Kron. 29:2). Być może, że na jego postępowanie miał wpływ Zachariasz, ojciec jego matki. Prawdopodobnie Zachariasz był jednym z Lewitów, którzy na wezwanie króla jako pierwsi podjęli służbę w świątyni (2 Kron. 29:13).

POCZĄTEK REFORM

Pierwszą czynnością, którą zajął się król, było otwarcie bramy świątyni jerozolimskiej oraz wytepienie kultowych świątynek na wzgórzach. Zanim kapłani mogli przystąpić do oczyszczania, musieli się poświęcić. Jest to wielka lekcja dla nas. Jeśli chcemy służyć Bogu, najpierw musimy otworzyć bramy naszych serc i wpuścić do nich naszego Pana, musimy zniszczyć nasze bożki, poświęcić się i oczyścić nasze serca. Jest to jedyna droga, aby służyć Stwórcy.

Poświęceni dla sprawy Pańskiej byli nie tylko kapłani, ale całe ich rodziny. Zgadza się to ze słowami apostoła Pawła z 1 Tym. 3:4, gdzie pisze, iż biskup ma być człowiekiem, który by „*własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości*”. Można powtórzyć słowa Hiskiasza: „*Synowie moi! Nie bądźcie już niedbałymi; bo was Pan obrał, abyście stojąc przed Nim służyli Mu, a byli sługami Jego, i kadzili Mu*” - 2 Kron. 29:11.

Niedbalstwo jest jednym z największych powodów odstępstwa. Poblażanie sobie w małych grzechach, samousprawiedliwianie się, lenistwo - są to wyniki niedbalstwa.

Niedbałymi były głupie panny z przypowieści naszego Pana. One nie dbały o to, by mieć wystarczającą ilość oleju - Ducha Świętego. Można być także niedbałym w „*kadzeniu Panu*”. Symbol kadzenia wyjaśnia nam apostoł Jan w Obj. 8:3-4, są to modlitwy świętych. Jakże często bez skupienia i bez zastanowienia się odmawiamy nasze modlitwy! Bracia apelują, aby w zborze modliła się osoba usposobiona ku temu, a zapytajmy sami siebie, ile razy skorzystaliśmy z tego przywileju...

Często nie doceniamy modlitwy w zborze. Czyż czasem nie jest to niedbalstwem z naszej strony?

Po poświęceniu się kapłanów Hiskiasz rozkazał oczyścić dom Pański. Może on przedstawiać nasze serca. Zniszczenie bożków wskazuje na zerwanie z grzesznym światem i jego postępowaniem. Od chwili naszego poświęcenia się żaden bożek, żadna wartość, idea lub osoba nie może nam przesłaniać Pana Boga.

Po oczyszczeniu świątyni i złożeniu ofiar wysłał Hiskiasz zaproszenie do całego Izraela, aby obchodzili Paschę w Jerozolimie. Czy nie czynimy podobnie? Czy nie zapraszamy naszej duchowej rodziny, naszych sympatyków na Wielką Uczę, którą nam zgotował Pan? Zaproszenie do Paschy jest zaproszeniem do cierpienia z Chrystusem, aby w końcu z Nim królować. Nie zniechęcajmy się, gdy spotkamy się z drwiną, bo tak było i w tamtych czasach - „*Szli tedy gońcy od miasta do miasta po krainie Efraimitów i Manassesytów i aż do Zebulonitów, lecz oni ich wysmiewali i drwili z nich*” - 2 Kron. 30:10. Jednak posłańcy nie zniechęcali się, bo „*Wszakże niektórzy mężowie z Aszerytów, Manassesytów i Zebulonitów ukorzyli się i przybyli do Jeruzalemu. Również na Judzie spoczęła ręka Boża. Natchnął ich Bóg jednomyślnością, aby spełnili nakaz króla i książąt według słowa Pańskiego*” - 2 Kron. 30:11-12. Jeżeli będziemy głosić Ewangelię, będziemy mieć tego wyniki. Zauważmy, jaki był efekt wezwania Hiskiasza: „*Potem Hiskiasz przemówił serdecznymi słowami do wszystkich Lewitów, którzy wykazali się dobrą znajomością służby dla Pana (...)* Lecz całe zgromadzenie postanowiło świętować jeszcze przez następne siedem dni; świętowali więc radośnie jeszcze siedem dni. (...) A gdy to wszystko się skończyło, ruszyli wszyscy Izraelici (...) do miast judzkich i potłukli słupy, poobalali aszery i powycinali święte gaje i poniszczyli doszczętnie ołtarze w całej Judzie. (...) Wyznaczył też król ze swojego majątku jako jego udział w ofiarach całopalnych (...). A gdy wieść o tym nakazie się rozpowszechniła, złożyli synowie izraelscy pierwociny zboża, moszczu, oliwy, miodu i wszelkich płodów rolnych i przynieśli obfite dziesięciny ze wszystkiego (...); sprowadzili to i składali na stosy. Zaczęli składać w trzecim miesiącu, a zakończyli w siódmym miesiącu” - 2 Kron. 30:22-27, 31:1-7.

Jakąż wielką reformę przeprowadził król! Czyż nie jest podobnie w naszym życiu? Tak już jest, że wielka uroczystość religijna powoduje wybuch gorliwości. Przypomnijmy sobie konwencje, na których bracia przemawiali do nas serdecznymi słowami, pamiętamy te

CENA CZASU

„Ci mają dużo czasu, którzy mają pełne ręce roboty - oni bowiem cenią sobie czas i umieją tak nim gospodarować, że nic się nie marnuje”.

T. Kotarbiński

wykłady, potrafilibyśmy prawie powtórzyć je z pamięci, tak głęboko utkwiły w naszym sercu. Serdeczne słowa, a nie narzekania, powodują reformę serca. Ileż razy słyszymy, że przedłużylibyśmy konwencję o 2-3 dni. Izraelczycy tak zrobili, przedłużyli sobie konwencję o 7 dni!

Prawdą jest, że wspólnie ze współbraćmi, z dala od codziennych trosk, wąska ścieżka wydaje się jakby lżejsza, łatwiejsza. Na pewno po powrocie z takiej konwencji niejednego bożka zburzyliśmy, niejednego gaj wycięliśmy w naszym sercu.

JEDNAK NIE WSZYSCY JEDLI PASCHĘ ZGODNIE Z PRZEPISAMI

Być może, na miejscu króla nie pozwolilibyśmy takim Izraelczykom spożywać Paschy. Ezechiasz mógł tak zrobić, lecz wtedy nigdy nie pozyskałby ich dla Pana. Co zrobił pobożny król? (...) „Hiskiasz modlił się za nich tymi słowami: *Panie, który jesteś dobry, racz odpuścić każdemu. Kto swoje serce skłania do szukania Boga, (...) choć nie jest tak czysty, jak należy, aby obcować z tym, co święte*” - 2 Kron. 30:18-19.

Czasem człowiek „z zewnątrz” ma inne nawyki, przyzwyczajenia, a nawet czasem inny sposób ubierania się, uczesania - nie potępiajmy go za to.

NOWE DOŚWIADCZENIE

Gdy jesteśmy rozentuzjazzowani, gdy całkowicie poświęciliśmy się Bogu i wydaje się nam, że teraz czekają nas same błogosławieństwa za wierność, wtedy przychodzi doświadczenie. Tak też stało się w Judzie.

Nadciągnął Sancheryb, król asyryjski z zamiarem zdobycia Jerozolimy. Może nam on przedstawiać szatana i jego zwolenników. Zobaczmy, w jaki sposób osłabiał on serca żołnierzy izraelskich. Sancheryb mówi: zobaczcie, jakim jestem wielkim wodzem, a moi bogowie są tak mocni, że żaden naród mi się jeszcze nie oparł! Bądźcie rozsądni, po co macie tracić życie dla jakiegoś tam króla... Nie macie żadnych szans, niechże was więcej nie kusi Hiskiasz i niech was nie zwodzi.

Król asyryjski zaapelował do „zdrowego rozsądku” Żydów, niby to jako przyjaciel, który nie chce przelewać niewinnej krwi. Tak też czyni szatan, często odwołuje się on do naszego cielesnego zdrowego rozsądku. Mówi: „O, ileż wygodniej mógłbyś żyć, gdybyś mniej ofiarował Panu”. Co więcej, powołuje się on na wolę Pańską: „*Poza tym, czy to wbrew woli Pana ja wyruszyłem przeciwko temu miejscu, aby je zniszczyć? To Pan rzekł do mnie: Wyruszyć przeciwko temu krajowi i zniszczyć go!*” - 2 Król. 18:25. Jest to znana metoda zamieniania się w anioła światłości.

Sancheryb posunął się także do przekupstwa, ofiarując im raj: „*Zawrzyjcie ze mną pokój i przejdźcie do mnie, a będziecie pożywać każdy ze swojej winorośli i ze swojego figowca i każdy będzie pić ze swojej krynicy. Aż przyjdę i zabiorę was do ziemi podobnej do waszej, ziemi zboża i mioszczy, ziemi chleba i winnic, ziemi oliwników, oliwy i miodu i będziecie żyć, a nie umierać*” - 2 Król. 18:31-32. Kto nie chciałby żyć w takim miejscu? Mamy podobne pokusy. Szatan mówi: porzuć społeczność,

zbor - w innych krajach będziesz żył jak król, „*zostań kimś sławnym, a będziesz żyć wiecznie*”. Co powinniśmy wtedy zrobić? „*A lud milczał i nie odpowiedział mu ani słowa, gdyż taki był rozkaz królewski: Nie odpowiadajcie mu!*” - 2 Król. 18:36. Czasami nie należy wchodzić się w dyskusję z przeciwnikiem.

Lecz to nie wystarczy, Hiskiasz nie tylko ufał Bogu i sam się modlił, ale i poprosił o modlitwę Izajasza. My także mamy naszych „Izajaszy” - braci i siostry, których modlitwy mogą zdziałać cuda. Król nie mówi do Izajasza - „wiesz, mam problemy, proszę cię o modlitwę”. On nie mówi ogólnikowo. Król nazywa kłopot po imieniu. Mówi: „*Sancheryb chce podbić Jerozolimę, lży Wszechmocnego, pomódl się do Boga za resztę, która Mu jeszcze ufa*”. Odpowiedź była natychmiastowa. Anioł pozbawił życia w obozie nieprzyjaciela 185 tys. żołnierzy. Pamiętajmy, że wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego. Gdy Judejczycy wygrali w cudowny sposób, Hiskiasz śmiertelnie zachorował.

Przychodzi do niego Izajasz i mówi: - „*Uporządkuj swój dom, gdyż umrzesz, a nie będziesz żył*”. Wyobraźmy sobie, co wtedy czuł król. 39-letni człowiek musi umierać, na pewno miał wiele planów na przyszłość, pewnie chciał zobaczyć owoce swojej pracy nad Hebrajczykami, a tu musi umierać.

Czy my, którzy poświęciliśmy się na śmierć, jesteśmy gotowi na jej przyjście? Czy uporządkowaliśmy nasze domy? Czy zdążyliśmy się wszystkim odplacić za ich życzliwość? Czy jesteśmy ze wszystkimi pogodzeni? Apostoł Paweł pisze: „*(...) niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym*” - Efez. 4:26.

Dla króla był to straszliwy cios - odwrócił się twarzą do ściany, modlił się i wybuchnął wielkim płaczem. Często wstydzimy się naszych łez. W 2 Liście 2 do Koryntian 7:10 czytamy: „*Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć*”. Czasem lzy oczyszczają nasze serca, powodują, że zastanawiamy się nad naszym życiem i kierujemy nasze uczucia do Najwyższego.

I znów odpowiedź była natychmiastowa, Izajasz nie zdążył jeszcze opuścić pałacu, gdy Pan Bóg kazał mu wrócić i przekazać radosną nowinę królowi. Pan przedłużył mu życie o 15 lat, a na znak tego cofnął czas o 10 stopni, tj. o 40 minut. Wszechmogący cofnął bieg Ziemi! Nauka dostarcza nam dodatkowego dowodu, że był taki cud. Astronom E. Ball i prof. Totten z uniwersytetu w Yale, w Wielkiej Brytanii, obliczyli, że w latach słonecznych brakuje 23 godzin i 20 minut. Prawdopodobnie gdybyśmy mogli policzyć wszystkie przypadki zatrzymania lub cofnięcia czasu, opisane w Biblii, znaleźlibyśmy te zagubione godziny.

„*Jednak Hiskiasz nie odwdzieczył mu się (Bogu) za wyświadczone dobrodziejstwo, gdyż jego serce wzbilo się w pychę, toteż gniew Boży spadł na niego, na Judę i na Jerozolimę. Wtedy Hiskiasz ukorzył się za pychę swojego serca, on sam oraz mieszkańcy Jeruzalem, tak iż za dni Hiskiasza nie spadł na nich gniew Pana*” - 2 Kron. 32:25-26.

Na czym polegał błąd króla? W swej pysze zaczął się król chwalić przed posłami babilońskimi swym bogactwem. Była to zbyt wielka pokusa dla Babilończyków, żeby w przyszłości nie ograbić Jerozolimy.

Nie był to jedyny błąd króla. Po jego śmierci objął panowanie jego syn, Manases i przez 50 lat czynił to, co złe w oczach Pana. Był on powodem wielkiego odstępowstwa w Judzie. Pobożny król był tak zajęty sprawami państwa, że zaniedbał wychowanie swego syna!

Mimo to pozostawił on po sobie chwalebne świadectwo. „*Na Panu, Bogu Izraela polegał tak, że nie było po nim takiego jak on w gronie wszystkich królów judzkich, ani w gronie jego poprzedników. Był przywiązany do Pana i nie odstępował od niego...*” - 2 Król. 18:5-6.

Piotr Mrzygłód

Niezwykłe życzenie Króla przyszłej dyspensacji

„*Stuchajże córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem On jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed Nim*” - Ps. 45:11-12.

Nieskończenie dobry Bóg, architekt i stwórca wszechświata, Ojciec Naszego Pana, Jezusa Chrystusa i Ojciec wszystkich nas wyraża słowami psalmisty bardzo znamienne i ważne życzenie. Dotyczy ono Oblubienicy Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który z racji swego królewskiego stanowiska przekazuje jej to życzenie jako warunek postawiony przez Ojca. Wiemy ze słów Świętej Księgi, że Izaak (będący typem na Chrystusa) nie wybierał sam sobie małżonki, lecz uczynił to jego ojciec, Abraham (1 Mojż. 24:1-67). Podobnie Ojciec Niebiański osobiście dogląda kształtowania się Kościoła Bożego, ponieważ ma on do spełnienia bardzo ważną rolę w przyszłym Tysiącleciu, przy boku Chrystusa, który jako Pośrednik będzie doprowadzał wszystkich ludzi do Boga (Jan 15:1).

Przeczytajmy jeszcze raz to ważne dzisiaj życzenie Ojcowskie z Psalmu 45, w przekładzie BT: „*Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o twym narodzie, o domu twego ojca. Król pragnie twojej piękności: on jest twym Panem; oddaj mu pokłon*”. To zdanie nie wzbudza wielkiego zainteresowania wśród pospolitych czytelników, posiada jednak wielkie znaczenie dla ludu Bożego, a to z niezwykle ważkich powodów. Słowa te poruszają bowiem sprawę mnogości obyczajów praktykowanych w krajach, z których pochodzą ludzie poświęceni Bogu. Są to sprawy niekiedy szkodzące ludowi Bożemu, ograbiające go ze świętego Ducha Bożego. Dla własnego dobra poświęceni powinni ich więc unikać.

Wszystkie narodowe, plemienne czy rodowe kultury obce są Królestwu Bożemu. Oddziałują one negatywnie na oddanych Bogu ludzi, kalecząc ich świadomość i burząc ich struktury duchowe. Jedną z takich spraw o ujemnym wpływie jest przywiązanie do ziemskiej ojczyzny, materialnych dóbr, które od chwili naszego poświęcenia nie powinny być głównym przedmiotem naszej troski, zabiegów i starań.

W tego rodzaju przywiązaniu, w którym często cel uświęca środki, tkwi śmiertelny jad powstały z różnych

przyczyn: z zazdrości, chęci wyrównania krzywd, itd. Jad ten nie pozwala miłować wszystkich jednakowo. Z tej przyczyny Pan Bóg nie akceptuje żadnego ziemskiego przywiązania, bowiem to sprzeciwia się odwiecznemu Jego prawu, dającemu swobodę korzystania z dóbr tego świata wszystkim ludziom w równej mierze. Żaden człowiek ani naród nie dostał od Boga ziemi na własność, tak więc ludzie, którzy toczą walki o zamieszkiwane przez siebie tereny, uznawając je za swoją własność, przestępują prawo Boże. Proszą Boga o zwycięstwo nad swoimi wrogami, a kiedy On ich nie wysłuchuje, bluźnią, tracą wiarę i pod wpływem księcia tego świata, szatana, zaczynają głosić, że nie ma Boga - wszak gdyby był, nie dozwoliłby na taką krzywdę.

Krzywdy, jakie przez wieki narody czyniły sobie nawzajem, wytworzyły między ludźmi wielorakie różnice: narodowościowe, rasowe, klasowe, społeczne, wyznaniowe, gospodarcze, kulturowe, itp. Zatruta jadem posiadania i zdobywania ludzkość podzieliła się tak głęboko, że linia tegoż podziału przebiega nie tylko między narodami, lecz nawet pomiędzy braćmi i siostrami jednej rodziny.

Omawiając ujemne skutki żądzy posiadania różnych majątkości zaznaczyć trzeba, dla jakich jeszcze przyczyn ludzie poświęceni Panu Bogu powinni zapomnieć o swym narodzie. Jak poucza nas Pismo Święte, Kościół Boży po weselu Barankowym stanie się małżonką Chrystusa, zaś dziećmi tego małżeństwa będzie cała ludzkość wzbudzona głosem Chrystusa do nowego życia, do naprawy. Kościół, jak matka - będzie piałował te dzieci, aby wszyscy chętni mogli dojść do harmonii z Bogiem. Jak matka będzie pełen macierzyńskiej miłości oraz sprawiedliwości, by móc jednako miłować wszystkich wzbudzonych z grobów i otoczyć ich szczerą, czułą opieką.

Czy zatem ktoś, kto nie pozbył się ziemskiego przywiązania, jako członek Kościoła mógłby należycie wypełniać swą rolę, nie czując żalu lub wstrętu wobec niedawnych prześladowców?

Niewątpliwie ważny jest powód, dla którego wspomniał Bóg stawia taki warunek przed Oblubienicą swojego Syna.

Alojzy Raczek

Kontakty z braćmi w Rumunii

Mineły już dwa lata, od kiedy dotarły do nas pierwsze wiadomości o braterstwie w Rumunii. W jaki sposób Prawda dotarła do tego kraju, jakie są warunki życia, potrzeby cielesne i duchowe tamtejszych zborów, oraz wiele wspomnień z pierwszych kontaktów z rumuńskimi Braćmi znaleźliśmy w numerach 2 i 3 „Na Straży” z roku 1991. Aby sprostać tym potrzebom, Bracia z Francji powołali Komitet d/s pomocy braciom tej samej kosztownej Prawdy z zagranicy (między innymi z Rumunii, Mołdawii i Ukrainy). W skład tego Komitetu weszli: br. Janusz Woźniak, br. Mariusz Kwarciak, br. Roman Młotkiewicz, br. Jan Siwek, br. Jerome Gruhn. Kolejne wizyty w Rumunii, które miały miejsce w terminach: 21-26. 11. 1990 r., 29. 05-5. 06. 1991 r., 20-24. 12. 1991 r., 21. 12 - 10. 01. 1992 r., 5-11. 03. 1992 r., 12-20. 10. 1992 r., 8-23. 06. 1993 r., (w Rumunii i w Mołdawii) oraz 26-31. 06. 1993 r. potwierdziły zainteresowanie tamtejszych braci pracą Pańską w różnych zakątkach świata, sposobem organizacji zborów oraz rozeznaniem czasów i chwil, w których żyjemy.

Dyskusje potwierdzają dobrą znajomość Pisma Świętego wśród tych braci, zgodność poglądów na tematy biblijne oraz mocne trzymanie się nauki wyprowadzonej przez Brata Russella, pomimo tak długotrwałej izolacji, w jakiej znaleźli się rumuńscy bracia, oraz mimo bardzo znikomej ilości literatury, jaką dysponowali.

Oprócz pierwszego odwiedzonego zboru rumuńskiego w Cluj - Napoca, liczne dziś i znane zbory w tym kraju są w Cucerdea, Paniceni, Sim Petru, Baia Mare, Calinesti, Mara, Turgu - Mures, Sighet, Zimbor, Brasov, Sibin, Gedalin. Ewenementem jest także wioska, którą stanowi łącznie 100 braci i sióstr.

Zmiana w Rumunii sytuacji społeczno - politycznej, przyniosła znaczne zainteresowanie tamtejszego społeczeństwa sprawami religijnymi. Świadczy o tym choćby około 400 osób zgromadzonych w Baia - Mare po ogłoszeniu spotkania o tematyce religijnej. Stwarza to rumuńskim braciom przywilej pracy dla Pana w tej dziedzinie.

Aby ułatwić tamtejszym braciom tę pracę, a także przyczynić się do poprawy zaopatrzenia w tak potrzebną literaturę we własnym zakresie, bracia z Francji dostarczyli do tego celu drukarkę offsetową,

kserokopiarke i samochód dostawczy. Wspólnie z braćmi z Niemiec dostarczono następną kserokopiarke. Bracia z USA zaopatrzyli rumuńskich braci w komputery niezbędne dziś w tej pracy, a wspólnie z braćmi francuskimi dopomogli w zakupie sali w Cluj - Napoca, gdzie zorganizowano drukarnię i aptekę. Oprócz tego regularnie dostarczana jest odzież, środki medyczne oraz papier drukarski.

W celu właściwego podziału otrzymanych darów, bracia w Rumunii powołali 7-osobowy komitet d/s niezamożnych, dokonujący podziału darów rzeczowych oraz środków pieniężnych.

Częste, dziś można już powiedzieć prawie regularne wizyty w Rumunii, potwierdzają bardzo dużą skromność i gorliwość tych braci w warunkach podobnych do tych, jakie istniały w Polsce w pierwszych latach powojennych. Na zebrania do odległych zborów dojeżdża się rowerami oraz furmankami. Cotygodniowe zebrania popołudniowe przeciągają się do późnych godzin nocnych. Większość pieśni śpiewanych jest z pamięci z powodu braku śpiewników.

Obraz tych kontaktów nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć przy tej okazji pomocy i wizyt braci polskich, chociażby tylko w dziedzinie szkolenia obsługi drukarni oraz transportu darów. Kontakty te są jednak znacznie utrudnione ze względu na barierę językową.

W trakcie ostatniej wizyty braci francuskich w Rumunii nawiązano także kontakty z braćmi w Mołdawii. Ich potrzeby tak materialne jak i duchowe są jeszcze większe. Ze względu na długotrwałą izolację, nie mieli oni dostępu do późniejszych nauk Br. Russella. Dlatego też są słabo zorganizowani i jeszcze bardziej potrzebują odwiedzin oraz literatury w językach: rosyjskim, ukraińskim i mołdawskim.

W czasie, kiedy pisane są te wspomnienia, trwa kolejna wizyta br. Janusza Woźniaka wśród braci w Rumunii. O jej wynikach oraz owocach dalszej współpracy zapewne będzie również sposobność tą drogą braci poinformować.

Zebrał i opracował: Br. Henryk Plewniok

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

Dnia 13 czerwca 1993 r. zasnęła w Panu s. Aniela GOLAN, członkini zboru w Pawłowie. Przeżyła lat 84, w tym 63 lata w Prawdzie.

W dniu 16 września 1993 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. Eugeniusz KLIMCZAK, członek zboru w Bielsku-Białej. Brat ten przez wiele lat pełnił funkcję księgowego w biurze Zrzeszenia. Przeżył 67 lat, w tym 47 lat w Prawdzie.

W dniu 7 listopada 1993 r. zasnął w Panu br. Władysław FRANCAK, członek zboru w Juszczynie. Przeżył 82 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.

W dniu 4 grudnia 1993 r. zasnęła w Panu s. Jolanta MARCHEWCZYK, członkini zboru w Juszczynie. Przeżyła 87 lat, w tym 64 lat w Prawdzie.

Dnia 13 grudnia 1993 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. Maria KUŹNIK, członkini zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 82 lata, w tym 46 lat w Prawdzie.

Dnia 20 grudnia 1993 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. Magdalena ROMANIAK, członkini zboru w Kozach Górnych. Przeżyła 72 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.

W dniu 2 stycznia 1994 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. w Panu Mieczysława WÓJCIAK, członkini zboru w Lublinie. Przeżyła 74 lata, w tym 40 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A. Nakład 1800 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1994

NR 2

SPIS TREŚCI: • Baranek Wielkanocny • Jezus, Żydzi i Piłat • Piłat - postać z życia Jezusa • Który dał samego siebie na okup • Warunki przebywania w tajemnym domu Najwyższego • Popisanie świata • Etyka chrześcijańska • Dzieło stworzenia jako alegoria • Modlitwa Gordona Coopera, astronauty • Oczekiwanie na poranek • Najprzejmniejsza woń •

Baranek Wielkanocny

„Usuniecie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przańsi; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przańnikach szczerości i prawdy” - 1 Kor. 5:7-8 (NP)

Apostoł św. Paweł porusza wielkiej wagi sprawę, która zawarta została w Nowym Testamencie - mówi o ofierze i śmierci Baranka - Jezusa Chrystusa.

Pamiętka śmierci naszego Pana jako Baranka Bożego, który zgładził grzech świata, jest różnie rozumiana i obchodzona przez poszczególne denominacje chrześcijańskie. Jedni świętują ją raz do roku, drudzy co miesiąc lub co tydzień, a jeszcze inni - codziennie. Wszyscy przyjmują za podstawę słowa Pana Jezusa zapisane w Ew. Łukasza 22:19: „To czyńcie na pamiętkę moją”. Jezus nie wspomina tu jednak, jak często mamy to robić.

Przy rozpatrywaniu tej sprawy należy dowiedzieć, kiedy Pamiętka została przez Pana Jezusa ustanowiona, mając przy tym na względzie, iż na jednej, wyjętej z kontekstu myśli, nie można budować całej doktryny lub poglądu.

Pan Jezus urodził się pod Zakonem i bardzo dokładnie go studiował, poznając pisma dotyczące Jego

samego. Nadrzędnym celem Mesjasza było przyjście do swoich - do narodu żydowskiego - aby ich wykupić spod Zakonu. Dlatego Jezus musiał wypełnić Zakon we wszystkim, co było o Nim napisane. Powiedział: „Ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie” (Mat. 5:18).

Dlatego też Pan spożywał żydowską wieczerzę paschalną we właściwym czasie: co roku, w miesiącu Abib, czyli w miesiącu kłosów, zgodnie z rozporządzeniem Pana Boga: „I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona w ziemi egipskiej, mówiąc: Ten miesiąc będzie wam początkiem miesięcy, będzie wam pierwszym miesiącem roku. Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela, mówiąc: Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu. Jeżeli zaś rodzina jest za mała na jednego baranka, niech dobierze sąsiada mieszkającego najbliżej jego domu według liczby osób; według tego, ile każdy może zjeść, należy liczyć osoby na jednego baranka. Ma to być baranek bez skaży, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek. Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca, i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu. I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy;